

KONKRETY

nr 22

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

16
STRO

ROK V (NR 209) 28 MAJA 1976 R. CENA 2 ZŁOTE



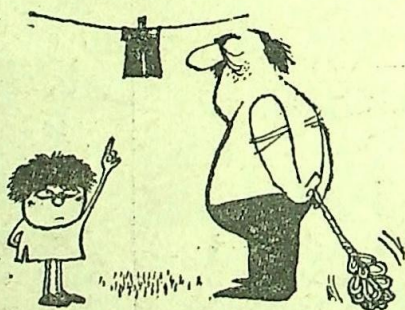
Nie jesteśmy intruzami

Jesteśmy mieszkańcami bloku nr 8c na osiedlu Przylesie w Lubinie. Mieszkania otrzymaliśmy w marcu br. Radość z tym związana bardzo szybko się skończyła. Zaraz po wprowadzeniu się zostaliśmy zalani, bo kanalizacja okazała się wadliwa. Mimo naszych interwencji naprawa awarii przeciągnęła się do dwu tygodni, w czasie których byliśmy bez wody w kranach.

Teraz daremnie czekamy na usunięcie innych niedomagań. Do dziś nie otrzymaliśmy wizjerów do drzwi wejściowych. Brakuje nam korków do wanien, zlewozmywaków, umywalk. Nie możemy się doprosić kabli do anteny zbiorczej. Nasze urządzenia sanitarne także pozostawiają wiele do życzenia. Już teraz przeciekają spluczki, które są wadliwie założone.

Kłopoty nasze są tym uciążliwsze, że trudno nam się porozumieć z naszą administracją. Epitety, jakimi posługuje się pani administratora, nie nadają się do powtórzeń. A przecież nie jesteśmy intruzami. Zapłaciliśmy za mieszkania i chcemy, aby nas traktowano jak ludzi, aby stworzono nam godziwe warunki życia.

Podpisy 20 mieszkańców bloku 8c



**WSZYSTKIM MATKOM – W DNIU ICH ŚWIĘTA
WSZELKICH WSPANIAŁOŚCI**

życzy redakcja

S

ZKLARY DOLNE. Poprzecinana asfaltową szosą rozległa wieś pod Chocianowem. Budynek numer 83. Posiadłość Albiny i Franciszka Kasperskich osłonięta zewsząd drzewami. Zielona elewacja świetnie wtapia się w roślinność.

Wchodzę do kuchni. Gospodarze i dwójka ich dorosłych dzieci właśnie jedzą obiad. Po chwili Maria i Wacław, jakby speszzeni, wychodzą do pokoju. Zostajemy w trójkę.

— Gratuluję pani „Orderu Serca” przyznanego w marcu...

— Dziękuję bardzo. Tylko skąd pan wie? — dziwi się pani Albina.

— Jak to skąd, przecież pisaliśmy o tym...

— Nic o tym nie wiem. Żadnego orderu jeszcze nie dostałam...

— Mówiłem ci, żebyś pojechała, jak to zaproszenie na Dzień Kobiet przysłała — wtrąca się małżonek...

— No przecież wiesz, że nie miałam czasu...

dokończenie na str. 4

PORTRET SERDECZNY

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR

24 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW PZPR — Stanisława Cieślaka obradowała Egzekutywa KW poświęcona ocenie dochodzenia do projektowanych zdolności produkcyjnych w nowo uruchamianych zakładach przemysłu miedziowego. Tendencja skracania tego okresu jest powszechna. Gorzej natomiast przebiega realizacja budownictwa socjalnego.

Egzekutywa oceniła ponadto: pracę przemysłu mięsnego oraz plany jego rozwoju do 1980 roku, pracę kadry kierowniczej WZGS i GS-ów, przebieg partyjnego czynu społeczno-produkcyjnego oraz rozwój szeregów wojewódzkiej organizacji partyjnej. (Am)

WYSTAWA PLAKATU SPOŁECZNO — POLITYCZNEGO

24 maja w Międzyzakładowym Domu Kultury „Merkury” w Legnicy odbyło się uroczyste otwarcie wystawy plakatu społeczno-politycznego przygotowanej z okazji święta „Gazety Robotniczej”. W uroczystości udział wzięli między innymi: sekretarz KW PZPR w Legnicy Maria Kustasz, wicewojewoda legnicki Zdzisław Barczewski, redaktor naczelny Krajowej Agencji Wydawniczej we Wrocławiu — Krystyna Nawrocka oraz zastępca redaktora naczelnego „Gazety Robotniczej” — Wojciech Wystup.

Na wystawie zgromadzono plakaty wydane przez KAW z okazji najważniejszych wydarzeń politycznych w naszym kraju, historycznych rocznic, a także o wymowie internacjonalistycznej i antywojennej.

Wystawa czynna będzie do 30 maja. (s)

UCZESTNIKÓW — 420 EFEKTY — 85 MLN. ZŁ

Do ubiegłorocznego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki przystąpiło 420 wynalazców a efekty ekonomiczne z racji zastosowania w praktyce ich pomysłów oszacowano na 85 mln zł. W eliminacjach wojewódzkich w grupie racjonalizatorów ze stażem wynalazczym najwyższą ocenioną został projekt Zygmunta Zadroznego i Leona Ostrowskiego z Huty Miedzi „Głogów”. W gronie debiutantów pierwsze miejsce zdobył Stanisław Celoch z ZPDz „Hanka” w Legnicy. Wśród uczniów szkół średnich najciekawszą pracę dyplomową przedstawił Edward Żakieć z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy.

Do tematu wynalazczości wśród młodzieży powrócimy w najbliższych numerach. (Am)

SZTANDAR DLA HARCERZY

Szczep harcerski Zbiorczej Szkoły Gminnej w Spalanej otrzymał sztandar ufundowany przez społeczeństwo gminy Kunice. Na uroczystość wręczenia sztandaru przybył zastępca naczelnika Kwatery Głównej ZHP harcmistrz Polski Ludowej — Andrzej Pieniąk oraz przedstawiciele władz województwa legnickiego. Dwóm drużynom szczepu nadano imię generała Karola Świerczewskiego i generała Aleksandra Zawadzkiego.



Moment składania przysięgi.
Tekst i zdjęcie: Henryk Kruk

„POLSKA NASZYCH DNI”

W poniedziałek, 24 maja, w legnickim Domu Kultury „Hutnik”, z udziałem przedstawicieli partyjnych i administracyjnych władz województwa i miasta oraz organizacji społecznych i młodzieżowych odbyła się wojewódzka inauguracja czteroletniej kampanii krajoznawczej PTTK „Polska naszych dni”. Impreza zapoczątkowana zostanie w roku bieżącym tematem: Panorama pamięci narodowej. Jej celem jest zgromadzenie różnych materiałów dotyczących pomników pamięci narodowej, obozów jenieckich i obozów pracy, szlaku bojowego II Armii Wojska Polskiego, pionierów odbudowy kraju (z lat 1945—1948), z uwzględnieniem osób działających na obszarze obecnego województwa legnickiego.

W akcji tej może uczestniczyć każdy, kto zgłosi swój udział w konkursie w sztabie wojewódzkim i przedstawi na powyższe tematy: zestaw fotogramów, filmy, wywiady, opisy, rysunki, reportaże, szkice, plany itp. Przy opracowywaniu każdego tematu główny nacisk należy położyć na stan obecny opisywanych obiektów. Zgłoszenia należy kierować do 30 listopada roku bieżącego na adres: PTTK, Sztab Wojewódzkiej Akcji „Polska naszych dni”, 59-220 Legnica, ul. Chojnowska 9a podając oprócz danych personalnych temat i formę realizacji. W Sztabie Wojewódzkim (tel. 256—60) można też otrzymać wyczerpujące wyjaśnienia.

Patronat nad czteroletnią akcją przejął wojewoda legnicki Janusz Owczarek, który stanął na czele komitetu honorowego.

ZNOWU NAJLEPSZA

Legnicki zespół szkół budowlanych zanotował na swoim koncie następny sukces. Po zdobyciu przez uczniów — murarzy „Złotej Kielni”, szkoła wygrała ogólnopolski konkurs na najlepiej prowadzoną preorientację zawodową wśród szkół budowlanych. Konkurs ten jest kontynuacją turnieju „Złota Kielnia”.

Na zwycięstwo złożyła się bogata działalność szkoły na rzecz zdobycia przyszłych adeptów zawodu. W Legnicy zawsze jest komplet kandydatów. Zdarza się nawet, że trzeba przeprowadzać konkurs świadectw.

(krzyd)

WCZASY ZA KIEROWNICĄ

Nie chodzi bynajmniej o spędzenie całego urlopu za kierownicą samochodu, bo to z pewnością do przyjemności nie należy. Można jednak wypocząć i zdobyć prawo jazdy. Taką innowację, jako pierwszy w zagłębiu miedziowym, wprowadzają lubiński „Automobilklub” i ZG „Lubin”. Pracownicy tego przedsiębiorstwa mają szansę uzyskać pozwolenie prowadzenia samochodów w czasie wypoczynku w ośrodku w Wojnowie. Chętnych nie brakuje. Turnus dla amatorów prawa jazdy rozpocznie się szóstego czerwca. Istnieją możliwości organizowania podobnych turnusów w innych miejscowościach.

(Am)

PRACA W POEZJI

„Praca we współczesnej poezji polskiej” — pod takim hasłem odbył się 23 maja br. w Lubinie rejonowy konkurs recytatorski. Wzięła w nim udział młodzież przyzakładowych szkół budowlanych województw: jeleniogórskiego, legnickiego i zielonogórskiego. Inicjatorem imprezy jest Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Budowlanego oraz Ministerstwo Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Celem konkursu jest aktywizacja młodzieży w/w typu szkół na rzecz udziału w amatorskim ruchu teatralnym i formach żywego słowa oraz zapoznanie młodzieży z twórczością współczesnych poetów polskich, a także szeroka popularyzacja utworów poetyckich związanych tematycznie z pracą człowieka, z osiągnięciami narodu, ze współczesnym życiem kraju.

Organizatorami rejonowego konkursu była Zasadnicza Szkoła Budowlana dla pracujących przy KBO w Lubinie z siedzibą w Księgicach oraz Klub „Żuraw”.

Jury wyłoniło zwycięzców, którzy będą reprezentować rejon na eliminacjach centralnych

◆ 20 bm. obradowało Prezydium WRN w Legnicy. Głównym tematem posiedzenia była analiza załatwiania i rozpatrywania skarg obywateli przez terenowe organa administracji państwowej. Zwrócono uwagę na konieczność eliminowania źródeł skarg. Rozpatrzono także główne kierunki doskonalenia działalności rad narodowych.

◆ 25 bm. odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Zarządu Miejskiego ZSMP w Lubinie.

◆ Od 26 bm. w Muzeum Miedzi w Legnicy czynna jest wystawa

pt. „Klasa robotnicza w medalierstwie polskim”. Około 100 eksponatów (z lat 1945—1975) wykonanych techniką odlewu i bicia stemplem pochodzą ze zbiorów Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu, które jest współorganizatorem wystawy.

◆ W legnickim teatrze z towarzyszeniem miejscowej orkiestry symfonicznej, 25 bm. koncertował wybitny polski pianista — Piotr Paleczny.

◆ W legnickim BWA otwarto wystawę prac ośmiestu artystów, członków Związku Polskich

KONKURS

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych wspólnie z redakcją tygodnika „Konkrety” ogłosiła konkurs na najlepszą organizację wypoczynku urlopowego w zakładowych ośrodkach czasowych przedsiębiorstw województwa legnickiego. Konkurs trwać będzie od 15 czerwca do 30 października roku bieżącego, a jego wyniki ogłoszą się najpóźniej do 30 listopada. Ocenie podlegają: stan bazy, jej wyposażenie i zagospodarowanie terenu, stan higieniczno-sanitarny, warunki opieki zdrowotnej, bytowe i kulturalne, działalność kulturalna, oświatowa, rozrywkowa oraz turystyczno-sportowa, wykorzystanie miejsc czasowych i liczba zorganizowanych turnusów, współpraca z sąsiednimi ośrodkami oraz inne formy zmierzające do uatrakcyjnienia pobytu w ośrodkach.

Rywalizacja prowadzona będzie oddzielnie dla ośrodków stałych i campingowych. Dla najlepszych placówek przewiduje się przyznanie nagród w wysokości: za pierwsze miejsce — 50 tysięcy, za drugie 30 i za trzecie — 20 tysięcy złotych.

(Sig)

W LUBINIE ODDZIAŁ PKO

Do niedawna w Lubinie pracowała tylko ekspozytura PKO o niewielkim zakresie czynności. Większość „operacji” oszczędnościowych trzeba było załatwiać w Legnicy. Przed tygodniem przy ul. Kościuszki uruchomiono Oddział PKO. Mieści się on w dawnej siedzibie „Miestoprojekt”, którą do nowych funkcji przystosowała ekipa PBMPK. Oddział przejmie stopniowo wszystkie czynności z legnickiej centrali. Nowa placówka usprawni obsługę klientów z Lubina, ulży doli oszczędnych z okolicznych miejscowości, a także rozładuje tłok w oddziale legnickim.

POMOGĄ DZIECIOM

Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy wystąpiła z apelem do zakładów pracy zagłębia miedziowego o włączenie się do akcji: „Zakłady pracy — dzieciom pokrzywdzonym przez los”. Jako pierwsze odpowiedziało na apel Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Ustępni ono dwa miejsca na kolumnach letnich oraz bezpłatnie postawi autokar na wycieczkę. Wartość tej deklaracji przekroczy 18 tysięcy złotych.

(Sig)

UZNAWIE DLA ZAŁÓG KBK

26 bm. I sekretarz KW PZPR w Legnicy tow. Stanisław Cieślak w towarzystwie politycznych i administracyjnych władz miasta spotkał się z aktywnymi przedsiębiorstw komunalnych modernizujących i rozbudowujących Legnicę. Dziękując załogom KBK za dotychczasowe dokonania, przypomniał, iż tempo prac musi rosnąć tak, aby Legnica w ciągu trzech najbliższych lat zasadniczo zmieniła swój wygląd. Załogi KBK zobowiązały się do kompleksowego zmodernizowania placu. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i jego otoczenia do 22 lipca br.

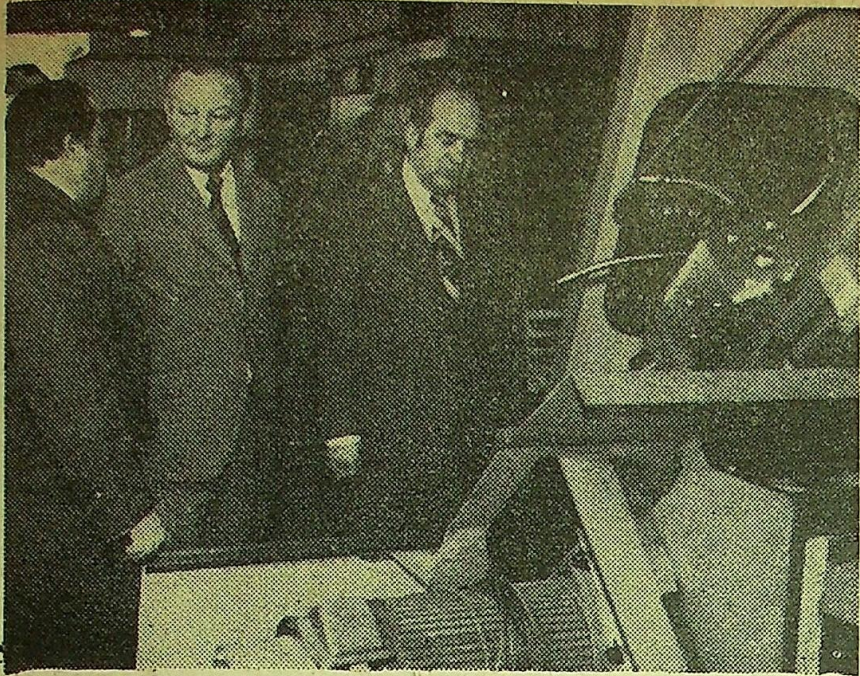
ZA AKTYWNOŚĆ W TPPR

21 bm. odbyło się plenarne posiedzenie ZW TPPR w Legnicy. W czasie obrad, które prowadził przewodniczący ZW, tow. Janusz Owczarek, złote honorowe odznaki TPPR za dużą aktywność w krzewieniu przyjaźni polsko-radzieckiej otrzymali: Raisa Flep — nauczycielka Zespołu Szkół Samochodowych w Legnicy, Jan Jania — przewodniczący Zarządu Gminnego TPPR w Żukowicach, Marian Blusiewicz — przewodniczący Zarządu Gminnego TPPR w Przemkowie i Edward Rybski — pracownik GS w Przemkowie. Tematem posiedzenia była ocena pracy zarządów miejskich i gminnych Towarzystwa.

Artystów Plastyków. Artyści przedstawiają interesujące kompozycje malarskie, drzeworyty i rysunki z motywami zaczerpniętymi z życia górników i hutników miedzi.

SPROSTOWANIE

Do zamieszczonej w poprzednim numerze informacji „Najlepsi z 7 tysięcy” dotyczącej wojewódzkiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej młodzieży pracującej wkradły się błędy. Pierwsze miejsce zajął Marian Grybel a nie jak podaliśmy Mieczysław, czwarty był Michał Andrzejewski, a nie Roman. Zainteresowanych i czytelników przepraszamy.



Jan Szydłak i Franciszek Kaim w czasie zwiedzenia Fabryki Automatów Tokarskich. Informacji udziela dyrektor zakładu — Tadeusz Urbański.
Fot. Ignacy Adamaszek

ORDER DLA GŁOGOWA

22 BM. w zagłębiu miedziowym przebywali członek Biura Politycznego, sekretarz Komitetu Centralnego PZPR JAN SZYDLAK i wicepremier FRANCISZEK KAIM, którym towarzyszyli I sekretarz KW PZPR w Legnicy STANISŁAW CIEŚLIK i wojewoda legnicki — JANUSZ OWCZAREK.

Goście rozpoczęli wizytę od pobytu w Fabryce Automatów Tokarskich w Chocianowie — przedsiębiorstwa o dużych perspektywach rozwoju. FAT, chociaż jest zakładem starym, daje nowoczesną i bardzo poszukiwaną produkcję. Największą jej część stanowią tokarki z programowym sterowaniem, reprezentujące poziom światowy. Innymi specjalnościami FAT-u są walce do maszyn papierniczych wytwarzane dla cieplickiej Fabryki Maszyn Papierniczych oraz elementy urządzeń i zespołów do kotwienia i wiercenia skał, produkowane dla potrzeb KGHM. Wartość rocznej produkcji dla kombinatu wynosi już 100 mln zł, a jej główną zaletą jest to, że pozwala na zrezygnowanie z importu tych części. Współpraca z FAT-em przyczyniła się do zaoszczędzenia 1,5 mln dolarów.

Dyrektor naczelny zakładu Tadeusz Urbański i I sekretarz KZ Stanisław Lipnicki oprowadzili gości po wydziałach produkcyjnych, informując także o socjalnym dorobku załogi.

Jan Szydłak i Franciszek Kaim wraz z gospodarzami województwa udali się następnie do Głogowa, gdzie uczestniczyli w wyjazdowym posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR. Stanisław Cieślik poinformował gości o rozwoju szeregów wojewódzkiej organizacji partyjnej, o bieżących zadaniach i społeczno-gospodarczych problemach regionu. Jan Szydłak w swoim wystąpieniu podkreślił m. in. rolę przemysłu miedziowego w gospodarce kraju i w wymianie handlowej z zagranicą, a co za tym idzie — konieczność utrzymania wysokiego tempa wydobycia i przetwórstwa miedzi. Równie wielką wagę — stwierdził mówca — partia i rząd przywiązują do spraw budownictwa mieszkaniowego oraz intensyfikacji produkcji rolnej i przemysłu artykułów rynkowych, gdyż te dziedziny gospodarki decydują o stopniu zaspokojenia społecznych potrzeb.

Kolejnym etapem wizyty był plac budowy Huty Miedzi „Głogów II”. Goście zapoznali się ze stanem zaawansowania tej przytłaczającej inwestycji. Jej podstawowe wydziały mają ruszyć pod koniec sierpnia br. Termin jest za-

grożony, gdyż nie wszystkie przedsiębiorstwa wykonawcze realizują swoje zadania zgodnie z harmonogramem. Poważne opóźnienia występują m. in. w robotach wykonywanych przez wrocławski „Elektromontaż” i Poznańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1.

Jan Szydłak i Franciszek Kaim zwiedzili także wydział elektrofinańcji i wydział odlewów wlewków Huty Miedzi „Głogów I”.

Kulminacyjnym punktem wizyty była akademii w kinie „Jubilat”. W czasie tej uroczystości Jan Szydłak w towarzystwie Franciszka Kaima udekorował sztandar Głogowa Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. To wysokie odznaczenie nadane zostało miastu przez Radę Państwa na wniosek Biura Politycznego w uznaniu zasług mieszkańców Głogowa w walce o polskość, za doniosłe osiągnięcia gospodarcze i kulturalne. Przypominał je w swoim wystąpieniu I sekretarz KM PZPR — Mirosław Eder.

Zabierając głos Jan Szydłak przekazał społeczeństwu Głogowa gratulacje od Biura Politycznego i osobiście od I sekretarza KC — Edwarda Gierka podkreślając, że odznaczenie stanowi dowód szacunku dla historii i dnia dzisiejszego miasta, hołdu dla wyzwolicieci tych ziem i wszystkich, którzy rzetelną pracą przyczynili się do odbudowy i rozwoju miasta.

Podziękowanie za tak wysokie odznaczenie wraz z zapewnieniem, że ludzie pracy Głogowa nadal nie będą szczędzili wysiłku dla dobra swojego miasta i kraju, złożył naczelnik miasta — Andrzej Zawicki.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

O przeszłości i teraźniejszości Głogowa piszemy obszernie na stronach 8—9.

(Am).



O LUDZIACH PRZEZ LUDZI

— Towarzyszu redaktorze, pozwólcie, że z okazji dorocznego święta poczytnej „Gazety Robotniczej”, którą kierujecie, zapytam Was o kilka spraw, które — jak sądzę — zainteresują również innych naszych Czytelników. Zacznę może od pytania o intencje i założenia tego święta.

— Najogólniej rzecz biorąc, celem jego jest społeczna, kulturalna i produkcyjna mobilizacja mieszkańców województwa, a ściślej województw, bo przyjęliśmy zasadę, iż co roku organizujemy to święto w innym województwie dolnośląskim. Ow cel podstawowy wyrażają dwa naczelnne hasła, pod jakimi się nasze imprezy odbywają: „Wcielamy w życie uchwały partii” i „Gazeta Robotnicza” — ludziom pracy”. Mówiąc konkretniej, założeniem święta „GR” jest pobudzenie aktywności społeczeństwa w realizacji uchwały VII Zjazdu afirmowanie i popularyzowanie ludzi dobrej roboty, umacnianie więzi „GR” z czytelnikami, upowszechnianie w kraju dorobku i inicjatyw województwa, a także zapewnienie ludziom masowej, lecz zarazem godziwej i różnorodnej rozrywki. Staramy się więc łączyć przyjemne z pożytecznym.

— Jak się czuje „Gazeta” w nowym układzie terytorialnym?

— „Gazeta” już się do tych nowych warunków przystosowała. Wyciągnęliśmy wnioski z powstałej sytuacji i dopasowaliśmy model gazety do faktu istnienia czterech ośrodków dyspozycji politycznej i administracyjnej. Próbujemy poświęcać każdemu województwu tyle miejsca, ile wynika z rachunku liczby ludności czytelników „GR”, wielkości produkcji przemysłowej i znaczenia określonych dziedzin gospodarczych dla ekonomii kraju. Oczywiście, nie może to być prosty rachunek buchalteryjny, jest to, że tak powiem, kierunkowa wytyczna w redagowaniu gazety. Do jednego wszak nie możemy się wciąż przyzwyczaić — do braku stron mitycznych, które załatwiały nam problem informacji lokalnej. Jak wiadomo, mamy teraz dwa wydania, jedno dla Wrocławia i województwa wrocławskiego, drugie — dla pozostałych trzech województw Dolnego Śląska. Towarzysze ze wszystkich czterech KW doskonale naszą sytuację rozumieją, dzięki czemu dobrze nam się z każdym KW współpracuje. W tej chwili stoi przed nami zadanie nawiązania ściślejszej współpracy z instancjami niższego szczebla, tj. z komitetami miejskimi, miejsko-gminnymi i gminnymi, ale nie jest to sprawa łatwa z uwagi na ilość tych jednostek.

— Co udało się „Gazecie” w ostatnim okresie?

— Udało jej się przede wszystkim to, o czym już mówiłem, to znaczy: dobrze ułożyć stosunki z nowymi województwami, a warto ten fakt podkreślić, ponieważ są gazety które mają jeszcze pod tym względem poważne trudności. Udało nam się również doprowadzić do tego, że o ważnych sprawach piszemy coraz częściej za pośrednictwem człowieka. Inaczej mówiąc, przedstawiamy ludzi i ich poglądy na określoną sprawę, a zatem redagujemy gazetę nie tylko dla ludzi, ale i przez ludzi. Znajduje to wyraz w ambitniejszych formach dziennikarskich, jak reportaż, a także w prostszych, jak wywiad czy prezentacja brygad. Uważam, iż jest tego w gazecie jeszcze za mało i że robimy to troszkę nieporadnie. Dlatego właśnie za temat ogólnopolskiego sympozjum dziennikarskiego w Legnicy obrałmy treść i formę popularyzowania ludzi dobrej roboty. Udało się wreszcie „Gazecie” ustalić hierarchię poruszanych przez nią spraw w taki sposób, aby odpowiadała ona potrzebom wysuwanych przez partię. Chcemy planowo wspierać te zadania, które partia uznaje za rozstrzygające.

— A co się „Gazecie” nie udało?

— Nie udało jej się zwiększyć ani nakładu, ani objętości, a to z uwagi na deficyt papieru. Nie jesteśmy też zadowoleni z poziomu technicznego pisma, zwłaszcza z jakości publikowanych w nim zdjęć...

— Skoro zahaczyliśmy o sprawę papieru, to mam pytanie do Was jako posta: jakie są perspektywy poprawy sytuacji w tej dziedzinie?

— Ceny papieru na całym świecie są wciąż bardzo wysokie i dlatego nie stać nas na zwiększenie importu. Musimy poczekać jeszcze 4—5 lat. Myślę, że w tym okresie zostaną zrealizowane dwie wielkie inwestycje: kombinat papierniczy w Polsce i budowany wysiłkiem krajów RWPg kombinat celulozowo-papierniczy w Ust-Iłimsku (ZSRR). Podobnie ma się rzecz z bazą poligraficzną — nie stać nas na większe inwestycje w tym przemyśle, bo wymagają ogromnych nakładów dewizowych.

— Na zakończenie proszę o odpowiedź na następujące pytanie: Co jako Czytelnik chcielibyście widzieć w naszym tygodniku?

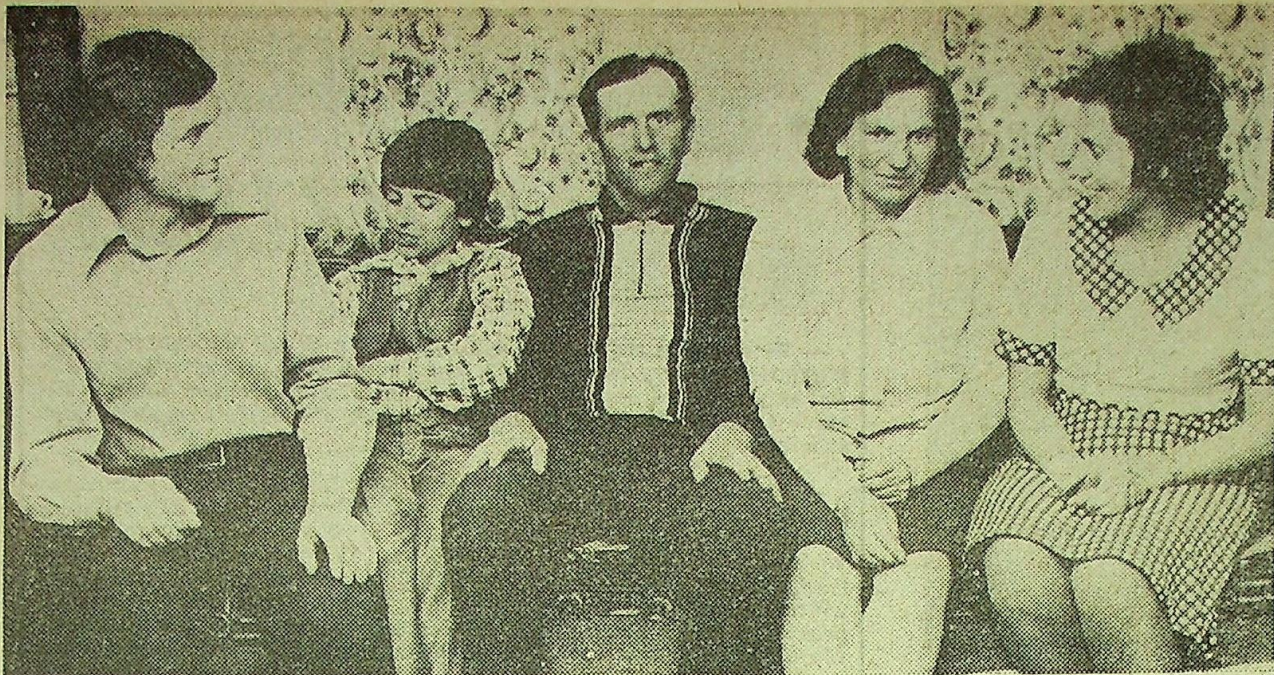
— Przede wszystkim trzy rzeczy: ciekawe reportaże o ludziach tworzących bogactwo tej ziemi, interesujące artykuły o społeczno-ekonomicznych problemach województwa legnickiego i wreszcie bogaty serwis informacyjny o ciekawych wydarzeniach, osiągnięciach regionu, o działalności władz i ich planach na przyszłość.

— Dziękując za rozmowę, w imieniu zespołu „Konkretów” życzę „Gazecie” powiększenia objętości i jak najwięcej celnych publikacji.

— A ja, korzystając z okazji, chciałbym podziękować legnickim władzom politycznym i administracyjnym za ogromny wysiłek, jaki włożyły w przygotowanie naszego święta. Myślę, że będzie udane.

**Z redaktorem naczelnym „Gazety Robotniczej”,
tow. ZDZISŁAWEM BALICKIM**

**Rozmawiał:
Włodzimierz Kisil**



Albina Kasperska (druga z prawej) z mężem Franciszkiem, Jadwigą, Piotrem i Wacławem.

Fot. Krzysztof Rączkowiak

PORTRET SERDECZNY

(Ciąg dalszy ze str. 1)

— Niełatwo jest opowiadać o swoim życiu, zwłaszcza, gdy nie zawsze wyglądało słodko... Mieszkam w Szklarach Dolnych od czterdziestego piątego. Miałam wtedy dwanaście lat. Ciężko się żyło, takie to były czasy. Liczyła się każda para ręk do pracy. Wiek nie miał większego znaczenia. Trzeba było robić w polu na równi z dorosłymi.

Wyszedł za mąż, gdy skończył osiemnaście lat. Początkowo mieszkaliśmy u rodziców męża. Przyszło na świat pierwsze dziecko. W 1952 roku — Teresa. Potem, w 1953 — Jadwiga, 1956 — Józefa, 1957 — Wacław, 1958 — Lucyna, 1960 — Maria, 1963 — Piotr. Cała szczęśliwa siódemka. Szczęśliwa, bo mimo trudnych warunków, w jakich przyszło mi je wychowywać — rozwijała się bardzo dobrze. Mąż zarabiał grosze. Sytuację komplikował jeszcze brak własnego kąta. Przez jedenaście lat tułaliśmy się po wielu domach. Najcięższe chwile przeżyłam zimą 1958 roku. Mąż uległ oparzeniu i na dwa miesiące poszedł do szpitala. Zostałam sama z piątką dzieci. Z zakładu męża dostawałam 800 złotych miesięcznie. To przechodził ludzkie pojęcie, co ja robiłam; żeby dzieci miały co jeść i w co się ubrać...

Tę gospodarkę kupiliśmy w sześćdziesiątym drugim. Trochę dorobiliśmy się. Mamy 10 hektarów ziemi i ponad dwa łaki w dzierżawie. Trzymamy kilka krów, świń, trochę drobiu i dwa konie. Specjalizujemy się w produkcji mleka.

Szczęśliwa jestem i dumna z dzieci. Czwórka już pracuje. Pozostałe uczą się bardzo dobrze.

Ciężko jest wychowywać dzieci na wsi, bo jest w gospodarstwie tyle pracy. Najgorzej miała Teresa. Poza mną nie miał się kto nią opiekować. Później, z biegiem czasu starsze dzieci opiekowały się młodszymi. Pod tym względem najlepiej miał Piotr. Jest najmłodszy, więc wszyscy się nim zajmowali. Robiłam wszystko, żeby dać dzieciom jak najstaranniejsze wychowanie. To się chyba udało. Nigdy nie słyszałam w szkole czy od są-

siadów narzekań na moją siódemkę... Zawsze traktowałam je wszystkie jednakowo, bez różnicy. Potrafią mnie we wszystkim wyręczyć, co pozwala mi czasem na wypoczynek...

◆ Po szesnastej rodzina Kasperskich jest w komplecie.

Teresa (technik farmaceuta): — Mama dała nam dobry przykład wychowania i życia rodzinnego. W domu nie ma awantur i sprzeczek. Rodzice są bardzo dobrym małżeństwem. Mama interesuje się wszystkimi naszymi sprawami. Dbą, żeby nam niczego nie brakowało. Nigdy nie byliśmy wyróżniani. Nie czuliśmy, że jest nas tak dużo. Kiedy pierwszy raz przebywałam poza domem, a było to w okresie studiów we Wrocławiu, bardzo tęskniłam za domem, za mamą. Gdy po kilku tygodniach przyjechałam do domu — popłakałyśmy się z mamą. Wdzięczna jestem mamie, że nauczyła mnie szacunku dla pracy. To jest potrzebne w życiu.

Jadwiga (technik ekonomista): — Nie wyobrażam sobie życia w mniejszej rodzinie. Dobrze nam razem. Duża w tym zasługa mamy, która zawsze potrafi nam przemówić, wytłumaczyć, pocieszyć. Ma dar znajdowania właściwego wyjścia. Do domu wracam z radością. Z każdym kłopotem zwracam się do mamy. Ona najlepiej mnie rozumie.

Kiedy zdawałam maturę mama była chyba bardziej zdenerwowana ode mnie. Dodawała otuchy. Chciała, żeby wszystko poszło jak najlepiej.

Najchętniej wyręcam mamę w kuchni. Lubię piec i gotować, ale mama to taki niespokojny duch, zawsze sobie coś znajdzie zamiast odpocząć.

Józefa (pielęgniarka): — Uważam za swój największy sukces zrobienie dyplomu i matury. Strasznie się bałam, jak były te egzaminy. Mama dopingowała mnie do nauki, podtrzymywała na duchu w momentach załamania. Bardzo chciała, żebym skończyła szkołę. Zawsze nam powtarzała, że chce, abyśmy zdobyli jakiś zawód.

Przez pierwszy rok nauki w Liceum Medycznym mieszkaliśmy w internacie, ale już w drugim dojeżdżałam do Legnicy. Wolałam być w domu. Brakowało mi w internacie tej rodzinnej atmosfery...

Często wieczorami wszyscy słuchamy opowieści rodziców. Denerwujemy się bardzo, gdy ktoś długo nie wraca do domu, szczególnie mama jest wtedy niespokojna, nie może sobie miejsca znaleźć.

Wacław (tokarz): — Zawód zdoby-

łem dzięki rodzicom. Bardzo ich szanuję, zwłaszcza mamę, która tyle cennych życiowych rad mi przekazała. Ta nasza rodzinna dziewiątka jest w sam raz. Już wiele razy przekonałem się, że w domu najlepiej.

Lucyna (uczennica Liceum Ekonomicznego w Lubinie): — Naszą mamę kochamy wszyscy. Podziwiam ją za to, że umie ułożyć sobie pracę. Zawsze ma czas na wszystko. Mama nie rozpierała nas zbytnio. Nauczyliśmy się samodzielności, która przydaje się na każdym kroku. Mama jest bardzo wrażliwa na nasze dolegliwości i kłopoty. Rozumie doskonale nasze sprawy. W szkole mam bardzo dobre wyniki, duża w tym rola mamy, która umie mobilizować mnie do nauki. Będę zdawać na Akademię Ekonomiczną. Chciałabym być zawsze przy mamie.

Maria (uczennica Liceum Ekonomicznego): — Z opowiadań rodziców wiem jak ciężko było im nas ubrać i nakarmić. Tym bardziej podziwiam ich za ten życiowy hart, który pozwolił przetrwać najgorsze. U nas nie ma niezgody. Zawsze się dogadamy. Decyzje podejmuje się wspólnie, ale do mamy należy ostatnie słowo.

Bez obaw powierzam mamie swoje zmartwienia. To moja najlepsza przyjaciółka. Nigdy się na niej nie zawiodłam...

Piotr (uczeń szkoły podstawowej): — Mama zrobiłaby dla mnie wszystko. Uczy mnie, jak mam się zachować, co robić dobrze, a czego nie powinienem robić. Jestem najmłodszy w rodzinie, ale też pomagam mamie. Umiem krowy doić. Drzewa do kuchni przyniosę. Chciałabym, żeby mama długo żyła i zawsze była uśmiechnięta...

◆ Gospodarze z dumą pokazują swoje mieszkanie. Pokoje urządzone są nowoczesnie, ze smakiem. W kuchni lodówka. Jest też łazienka z bieżącą wodą. Państwo Kasperscy mają własny hydrofor.

◆ Janina Chelpa jest najbliższą sąsiadką Kasperskich. Spotykam ją w ogródku:

— Pani Albina — mówi — jest wspaniałą matką. Niełatwo wychować aż siedmioro dzieci, bo tyle przeciwieństw w gospodarstwie. Zastanawiam się skąd ona wzięła tyle siły. Ja mam tylko czwórkę. Jeszcze troje nie dałabym rady wychować.

◆ Stanisław Łojko — sołtys wsi: — Pani Kasperska to kobieta zaradna i gospodarna. Można jej pogratulować, bo dzieci wychowała należycie. Wszystkim zapewniła naukę i zawód. Jak się coś we wsi organizuje, Kasperscy są pierwsi...

W RACAŁEM ze Szklar Dolnych z notesem pełnym słów „mama” we wszystkich odmianach, z utrwalonym w wyobraźni portretem Albiny Kasperskiej. Portretem nakreślonym jej sercem, z portretem pełnym ciepła i serdeczności.

LISTY

Kto zapłaci?

Mieszkam na kwaterze prywatnej, za którą płacę 1500 zł. Częściowy zwrot tych kosztów pokrywa POSTIW w Lubinie. Od października 1975 r. interweniowałem w sprawie podwyższenia sumy odpłatności POSTIW-u za kwaterę. Wyjaśniono mi, że taka możliwość istnieje, ale decyzja zależy od komisji, która oceni warunki mieszkaniowe. Po wielu prośbach komisja taka zawiadła się dopiero w kwietniu br. Byłem przekonany, że ustalona wyższa odpłatność przez POSTIW będzie obowiązywać od chwili mojej interwencji. Tymczasem wyrównanie obiecano mi przekazać, ale dopiero od lutego br. Dlaczego? Czy to moja wina, że komisja tak późno spełniła swój obowiązek?

JÓZEF ZAKOWSKI
50-300 Lublin
ul. Kilińskiego 4/3

Zółwie tempo

Praca Urzędu Pocztowego przy ulicy Piłsudskiego w Legnicy pozostawia wiele do życzenia. Instytucji tej „zawdzięczam”, że przez dwa tygodnie pozostawałem wraz z małym dzieckiem praktycznie bez środków do życia. 20.4.75 r. miałem otrzymać przekaz pieniężny. Istotnie suma ta była na w/w poczcie tegoż dnia o godz. 10.00, co wyraźnie widać na stempli. Ale mnie przekazano ją dopiero 27.4. o godz. 19.30. Czekając na przekaz, nie opuszczałem mieszkania, a listonoszkę pytałem kilkakrotnie o awizo. Twierdziła, że nic jej o tym nie wiadomo.

Drugi przykład: w lutym otrzymałem dwa ważne pisma urzędowe. Pierwsze — wysłane z ul. Nowodworskiej w Legnicy — wędrowało dwa tygodnie, a drugie — z Legnickiej Spółdzielni Mieszkaniowej — 10 dni. Imponujące zółwie tempo!

I jeszcze jedna sprawa. Od chwili zamieszkania, tj. od dwu miesięcy lokatorzy nie otrzymali, mimo wielu interwencji, kluczy od skrzynek pocztowych.

STANISŁAW JANIK
Legnica

ul. Galaktyczna 1/12 kl. J m. 16

Jak to jest?

Mieszkając jeszcze w Lubinie założyłem dwie polisy ubezpieczeniowe zaopatrzenia dzieci. Od marca 1973 r. do kwietnia 1975 r. co miesiąc przychodził pośrednik, któremu płaciłem po 200 zł. Później przeprowadziłem się do Głogowa. Tu zaczęły się kłopoty. Pierwszy raz pośrednik przyszedł w lipcu. Zapłaciłem za zaległe miesiące i poprosiłem, aby przychodził regularnie. Obiecał, że tak, ale przyszedł dopiero w październiku. Zdezerwowałem się tym. Przyszedł jednak, że tym razem otrzymał słowa. Przyszedł w lutym. W międzyczasie napisałem do PZU o zwrot moich wkładów z powodu nieregularnego przychodzenia pośrednika.

W odpowiedzi otrzymałem pismo, że należy mi się tylko 3.672 zł. gdy ja wpłaciłem 6.400.

Prosiłbym o wyjaśnienie czy to jest słuszne i sprawiedliwe. Zarzykowałem i zaufałem PZU i teraz finał.

JERZY CHROMIŃSKI
67-200 Głogów
ul. Armii Radzieckiej 13/12

ZANIM zdradziły, co ochrania patent, trzeba sięgnąć do historii techniki głębienia szybów w zagłębiu miedziowym. Coraz to nowsze i doskonalsze jej metody, dzięki ludzkiej inwencji wprowadzane w życie, zacierały w pamięci obraz starych technik — koniecznych punktów odniesienia, jeżeli ma być mowa o nowoczesności.

Jak się rzekło, rzecz dotyczył będzie górniczych szybów w LGOM-ie. Dotarcie do złóż miedzi wymaga w tutejszych warunkach wykonywania szybów w luźnych i zawodzionych warstwach. Grubość tych warstw waha się w granicach 500 metrów. Kawał drogi, jakby nie było. Ale nie w jej długości problem, lecz w trudności pokonania, ażeby przebyć te pół kilometra, górotwór wokół każdego szybu zostaje zamrozo-

warunkach nie sposób było tego uniknąć. Chyba, że zmieniłyby się warunki pracy...

I tak doszliśmy do zasadniczego tematu. Wyjaśnić już można, że patent nr 160001 chroni urządzenie zaliczane do największych osiągnięć technicznych w górnictwie polskim — kombajn bębnowy szybowy. Autorami wynalazku jest grupa inżynierów z PBKRM Lubin: inż. Ireneusz Bratek, mgr inż. Henryk Hłond, mgr inż. Tadeusz Jastrzębski, inż. Jerzy Lengas, mgr inż. Piotr Nowakowski, mgr inż. Jerzy Lintner i mgr inż. Janusz Matuszczak.

Wspomniane urządzenie jest na wskroś oryginalne, oparte całkowicie na podzespołach produkowanych w kraju. Wszystkie prace związane z wdrożeniem kombajnu — począwszy od projektu, poprzez budowę prototypu i sprawdzenie go w szybie doświadczalnym — wykonali pracowni-

Na zdjęciu model rewelacyjnego kombajnu.

Fot. Andrzej Jankowski

ŁUDZIE I KONKRETY

KOMBAJN SIEDMIU WSPANIAŁYCH

KRZYSZTOF DĘBEK

ny. Powstaje w ten sposób warstwa ochronna, czyli tzw. płaszcz mrożeniowy.

Teraz, zgodnie z zapowiedzią, odrobina wiadomości z historycznych już metod głębienia skał zamrożonych. Technika strzelnicza wyklucza obecność instalacji mrożeniowych w procesie głębienia w górotworze, ponieważ fale ciśnienia, przenoszące się w górotwór uszkadzałyby tę instalację, a w krańcowym przypadku przerywałyby płaszcz mrożeniowy. Toteż konieczność ochrony płaszcza zmuszała do urabiania zamrożonego górotworu ręcznie, przy pomocy młotków pneumatycznych. Był to najbardziej uciążliwy etap głębienia szybu. Dwudziestu pięciu górników (tyle średnio pracowało na jednej zmianie przy tej technologii) narażonych było na skutki wibracji i hałasu o natężeniu 120 decybeli (!) — efektu pracy młotków. Powodowało to znaczny wzrost chorób zawodowych. W tych

cy PBKRM. Część potrzebnych podzespołów udostępniły: Fabryka Urządzeń Mechanicznych z Chocianowa, Nyskie Zakłady Urządzeń Przemysłowych i Fabryka Maszyn w Piotrowicach.

Kiedy już została dokonana prezentacja, czas wyjaśnić, co tak rewelacyjnego jest w kombajnie, że znalazł się on w grupie wynalazków XXX-lecia PRL, a jego autorzy zostali laureatami tegorocznej nagrody „Gazety Robotniczej”, przyznawanej m.in. za działanie na rzecz podnoszenia efektywności gospodarowania.

Otóż naczelną ideą, jaka przyświecała projektantom kombajnu, było podniesienie humanizacji pracy przy głębieniu szybów w górotworze zamrożonym. Ten główny cel został całkowicie osiągnięty. Po wprowadzeniu kombajnu do eksploatacji, zamiast dwudziestu pięciu ludzi tyrających w huku młotów i tracących

zdrowie od ciągłej wibracji, obsadę przodka stanowi ośmiu pracowników, których czynności ograniczają się do obsługi urządzeń. Czasy młotów bezpowrotnie przeszły do historii. Obecnie wszystkie szyby w LGOM-ie głębione są przy pomocy KBSz (fachowy skrót nazwy urządzenia). Od 1973 roku, to znaczy od chwili inauguracji pracy kombajnu na szybie R-IV kopalni „Rudna” zgłębiło tą metodą już 1000 metrów. Poza wspomnianym R-IV, wykonane zostały: R-V w tej samej kopalni, polkowicki szyb P-VII, a obecnie głębi się L-VI w kopalni Lubin.

Wprowadzenie na szyby kombajnu nie skończyło się oczywiście na efektach behawerskich, zasadniczych dla tego urządzenia. Osiągnięto również oszczędności z tytułu robocizny, materiałów i pracy sprzętu. Zysk na jednym metrze bieżącym głębionego szybu wynosi w porównaniu z metodą tradycyjną 25 tysięcy złotych. Jak nie trudno wyliczyć, przez trzy lata eksploatacji wynalazku nazbierało się tych oszczędności na sumę 25 milionów złotych! Do tego należy jesz-

cze dodać korzyści płynące ze zwiększonej wydajności pracy i wzięwszy wszystko razem — można zrozumieć, dlaczego urządzenie określone jest mianem „rewelacyjne”.

ZDANIEM „siedmiu wspaniałych” z PBKRM na tym nie kończą się dzieje wynalazku. Kombajn — po nieodczuwanych zmianach związanych z adaptacją do warunków panujących w innych kopalniach — może znaleźć zastosowanie w szybach wiodących do węgla i soli. Na razie pracują dwa, ale nie wykluczone, że nadejdzie czas, kiedy kombajny, produkowane już na skalę przemysłową, ulżą ciężkiej pracy górniczej nie tylko w miedziowym zagłębiu.

WZWIĄZKU z licznymi prośbami naszych Czytelników Wojewódzka Rada Związków Zawodowych w Legnicy i redakcja „Konkretów” przedłużają termin nadsyłania prac na konkurs „Ocalić od zapomnienia” do 10 lipca 1976 r. (decyduje data stempla pocztowego). Przy okazji przypominamy warunki konkursu:

Czekamy na pamiętniki i wspomnienia z zagłębia miedziowego. Liczymy szczególnie na wypowiedzi pionierów wielkiej polskiej miedzi — wszystkich tych, którzy budowali kopalnie, huty, zakłady przemysłowe, rozbudowywali miasta Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Zdajemy sobie sprawę, że bardzo wiele wydarzeń umyka naszej pamięci. Brakuje opisów losów ludzi, którzy swoje życie związali z zagłębiem. Napisać więc, dlaczego przyjechaliście

O CALIĆ OD ZAPOMNIENIA

na te ziemie, dlaczego postanowiliście tutaj zostać, dlaczego związaliście się z regionem miedziowym. Piszcie o wszystkim — waszych przeżyciach, sukcesach, kłopotach...

Przede wszystkim chodzi nam o autentyczność relacji i właśnie ten autentyzm będziemy cenić najwyżej. Nie chcemy ograniczać inwencji piszących i dlatego też nie stawiamy ograniczeń formalnych — objętość prac jest dowolna — mogą one zawierać opis jednego tył-

ko wydarzenia, jednej budowy, jednej, konkretnej sprawy, ale również całego życia.

Organizatorzy konkursu dopuszczają również możliwość zastrzeżenia sobie tajemnicy autorstwa. W takim przypadku pracę należy podpisać pseudonimem i dołączyć do niej swoje nazwisko i adres.

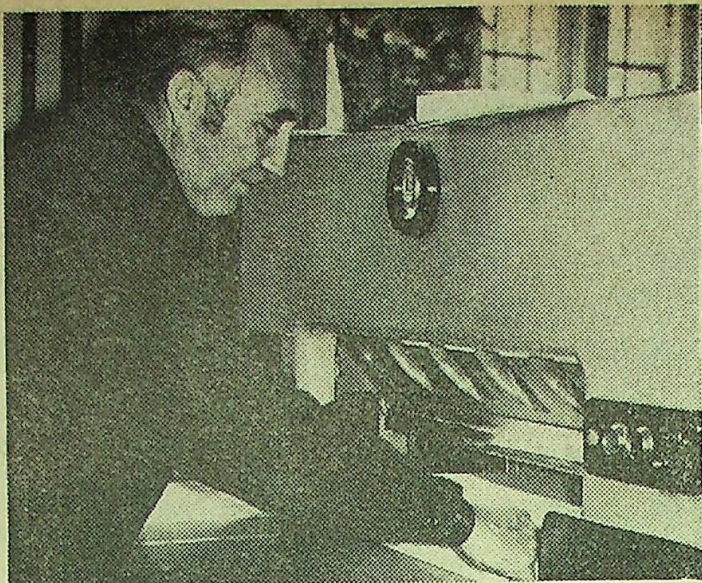
W konkursie przewidziano następujące nagrody:

- I — 4000 złotych,
- II — 3000 złotych,

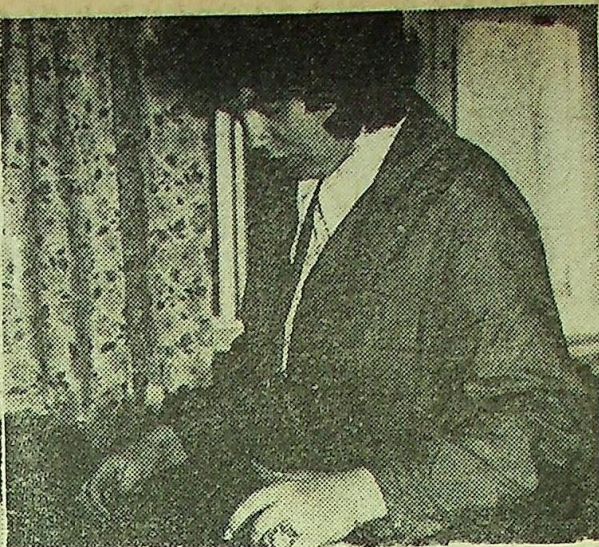
dwie III po 2500 złotych oraz trzy wyróżnienia po 1000 złotych.

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do innego podziału nagród. Redakcja „Konkretów” zastrzega sobie prawo pierwotnego wydruku wybranych prac. Czynione będą również starania, aby nagrodzone prace opublikować w formie książkowej.

PRACE — w formie czytelnego rękopisu lub maszynopisu prosimy nadsyłać na adres: Ilustrowany Tygodnik Zagłębia Miedziowego „Konkrety”, ul. Armii Czerwonej 4/4, 59-300 Lubin. Przypominamy: termin przysyłania prac mija 10 lipca!



Stefan Adamiak — Introligator krajacz: — Obowiązuje nas milimetrowa dokładność...



Panie coraz częściej wykonują czynności drukarskie, na które do niedawna monopol mieli mężczyźni. Przy kaszcie z czcionkami zecer Irena Drozdowska.

BEZ CZCIONKI OZDOBNEJ

JEST sobota. W ciasnym gabinecie Ryszarda Lewkowskiego — kierownika legnickiej drukarni wchodzi ktoś, by uzgodnić, jaki format, jaki papier, jaki kolor... To znowu przerywa rozmowę telefon w sprawie odzieży ochronnej.

— Jeśli pan znowu przyniósł zamówienie na wczoraj, to muszę pana zmartwić: nic już nie przyjmujemy na ten rok, w przyszłym proszę bardzo — odpowiada kierownik panu z zieloną teczką pod pachą.

— Ale panie szefie, za tydzień mamy akademie, chcemy tych dwadzieścia dyplomów wręczyć naszym pracownikom.

— No, niech pan pokaże jak to ma wyglądać.

— Tutaj, pośrodku, nadruk...

— Dobra, niech pan wpadnie w czwartek, spróbujemy coś zrobić...

— Takich sytuacji jest mnóstwo. Pilne zlecenia wykonujemy nieraz błyskawicznie. Większe zamówienia, np. druki urzędowe, księgi biurowe czekają znacznie dłużej na swoją kolej.

Już kilkanaście razy zmienialiśmy szyld z nazwą naszego zakładu. Ostatni raz w kwietniu. Wchodzimy teraz w skład nowego przedsiębiorstwa — Wrocławskich Zakładów Graficznych. Z rozmów, jakie odbyłem z dyrektorem WZG Zbigniewem Borkowskim wnioskuję, że na tej fuzji poważnie skorzystamy. Już odczuwalna jest poprawa w dostawach papieru i farb. Są zapewnienia o wymianie zużytych maszyn na nowe. Rzecz jednak rozbija się o miejsce dla nowoczesnych urządzeń. Nie mamy ich gdzie wstawić. Budynek, który zajmujemy jest zbyt mały. Poddamy modernizacji pomieszczenia już istniejące, choć zdajemy sobie sprawę, że to niewiele da. Wkrótce rozpocznie się malowanie.

Od lat marzymy o poligrafii kolorowej — offsetowej. Urządzimy ją w pawilonie, który wynajęliśmy „Modzie Dolnośląskiej”. Czekamy aż się nasi goście wyprowadzą. Kiedy to nastąpi, nie wiemy, bo ich właściwa siedziba, przy ul. Wjazdowej od lat jest w remoncie...

Planujemy przebudowę, a właściwie urządzenie zupełnie nowej introligatorni, gdyż obecnie działa ona jak manufaktura.

Kłopoty lokalowe załatwiłaby nowa inwestycja, ale watkowana niegdyś sprawa budowy obiektu dla legnickiej drukarni gdzieś ugrzęzła.

52-osobowa załoga drukarni to w większości ludzie legitymujący się ponad dwudziestoletnim stażem pracy w poligrafii. Wiele przyszło tu przed laty nie mając pojęcia o drukarstwie. Tutaj się nauczyli. Dziś są cenionymi fachowcami.

Niemal od początku jej powstania — związany jest z drukarnią jej obecny szef Ryszard Lewkow. Przyjechał z dyplomem czeladnika drukarskiego uzyskanym w Tarnopolu. W Legnicy zaczynał od czeladnika, później

został brygadystą. Po kilku latach awansowano go na zastępcę kierownika. Od pięćdziesiątego szóstego jest kierownikiem.

Trzydzieści lat pracy „stuknęło” Mieczysławowi Kaczorowskiemu — maszyniście typograficznemu, nauczycielowi licznej rzeszy młodego narybku poligraficznego.

Bolesław Kaźmierczak — maszynista typograficzny przyszedł tu jako osiemnastoletni chłopiec i bynajmniej nie zamierzał pracować w drukarstwie na stałe. A jednak, jak powiada, zawód ten tak go wciągnął, że dziś nie zamieniłby go na żaden inny.

Maria Bogdan — introligatorka zaczynała w drukarni od zera. Dziś może się pochwalić 25 latami pracy w tym zawodzie.

Wśród srebrnych jubilatów nie może zabraknąć Stefana Adamiaka — brygadzysty introligatorni oraz Lewy Stomatońskiej — operatorki maszyn, która podjęła pracę jako piętnastolatka.

Często odwiedzają zakład emeryci — byli towarzysze czarnej sztuki: Marian Chmiel — brygadzysta zecer, któremu wielu młodych zawdzięcza poznanie tajników poligrafii oraz Jan Wielgus — linotypista w latach czterdziestych składający legnicki dziennik „Wolność”.

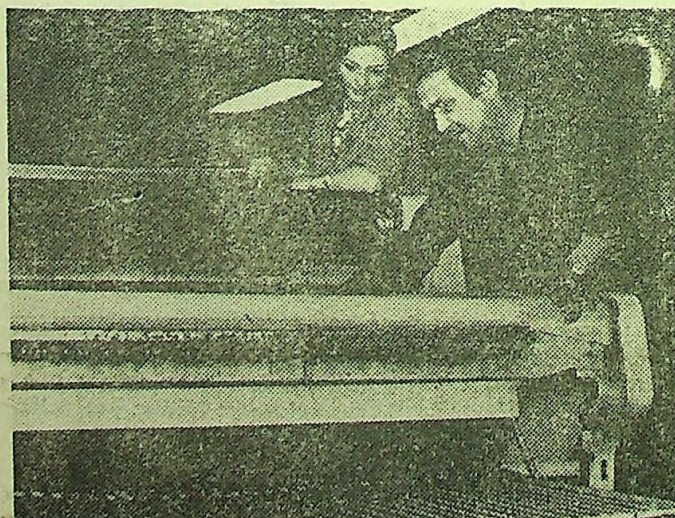
W porównaniu z nowoczesną bryłą Domu Słowa Polskiego w Warszawie zakład legnicki jest kopcuszką. Ale ten poligraficzny maluch jest największą drukarnią w województwie legnickim i roczne jego zarobki wynoszą 13 milionów złotych.

Myśli się nad zwiększeniem liczby pracowników, co pozwoliłoby na wprowadzenie drugiej zmiany, a tym samym poszerzyłoby znacznie produkcję. Skrócono zostałby także czas realizacji zamówień.

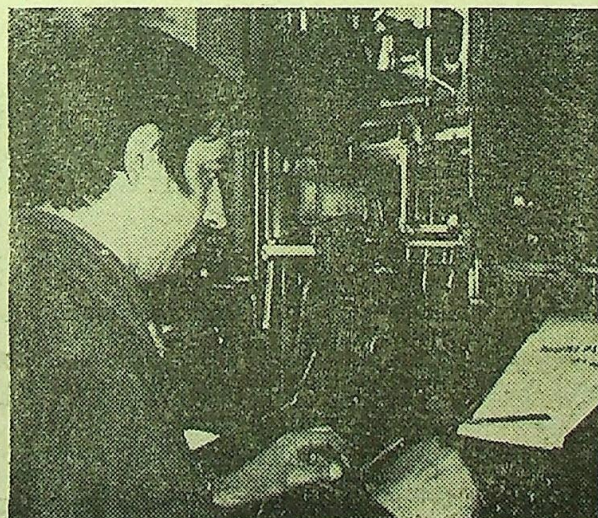
W jednym z pokoi spora ekspozycja. Na ścianach porozwieszano dyplomy i listy uznania. Drukarze legnicy poszczycić się mogą niemałymi sukcesami w krajowym i dolnośląskim drukarstwie akcydensowym. We współzawodnictwie zakładów małej poligrafii na Dolnym Śląsku legnicka drukarnia zajęła drugie miejsce, zaś w ogólnopolskim — trzecie. Druki „Legnicy-Cantat” chwalono w Moskwie i Paryżu.

SWIĘTO Drukarza jest w zakładzie normalnym dniem pracy. Na odpoczynek nie można sobie pozwolić. Robota goni. Pamiętajmy nie tylko o świętach, że gdyby nie oni — towarzysze czarnej sztuki, nie byłoby czasopism (a więc i nas), pięknie wydanych książek, plakatów, afiszów, opakowań, etykiet.

Tekst: CZESŁAW PAŃCZUK
Zdjęcia: STANISŁAW CELOCH



Bolesław Kaźmierczak — maszynista typograficzny: — Robota śni mi się po nocach. Obok Barbara Małecka — operator maszynowy.



Od linotypisty wymaga się wprawności maszynistki. Piotr Jakubowicz składa właśnie tekst „Dobowej dysponendy”.

LEGNICA CANTAT

IX Ogólnopolski Turniej Chórów Legnica Cantat dobiegł końca. W niedzielę, 23 maja, po raz ostatni w tym roku zebrał się w sali Teatru Miejskiego uczestnicy i słuchacze festiwalowi, aby poznać werdykt jury. Sąd konkursowy turnieju, pod przewodnictwem doc. Stanisława Krukowskiego jednogłośnie uznał za najlepszy Chór Akademicki Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod dyrekcją Stanisława Kulczyńskiego. Zespół zdobył najwyższe festiwalowe trofeum — Brązową Lutnię im. Jerzego Libana z Legnicy, tradycyjną, cenną nagrodę w postaci pianina, ufundowaną przez Legnicką Fabrykę Fortepianów i Pianin. Nagrodę Wojewody Legnickiego (6 tysięcy złotych) oraz nagrodę pieniężną przyznaną dyrygentowi. Nagrodą im. Henryka Karlińskiego uhonorowano Chór Akademicki SGGW — AR w Warszawie pod dyrekcją Adama Banasiewicza. Za najlepszy chór dziecięcy jury uznało zespół Szkoły Podstawowej nr 1 w Legnicy pod dyrekcją Marii Sycz przyznając mu Nagrodę Prezydenta Legnicy. Nagrodę Stowarzyszenia Polskiej Młodzieży Muzycznej dla najlepszego zespołu nastolatków otrzymali Kamieńscy Madrygalisci z Liceum Ogólnokształcącego w Kamieniu Pomorskim. Nagrodę ufundowaną przez WRZZ w Legnicy dla najlepszego zespołu męskiego przyznano Chórowi Akademickiemu Uniwersytetu Jagiellońskiego pod dyrekcją Stanisława Hasy. Za najlepszy zespół kameralny uznano Wrocławskich Kameralistów — nagrodę dla nich ufundował KGHM. Najlepszym w ocenie sądu konkursowego chórem mieszanym okazał się zespół Akademii Medycznej w Białymstoku. Nagrodę rzeczową w postaci miniaturowej kolumny Zygmunta przyznano Chórowi Uniwersytetu Gdańskiego za udany debiut. Chór Wojewódzkiego Domu Kultury w Legnicy „Madrygał” otrzymał nagrodę Legnickiego Towarzystwa Muzycznego za kultywowanie tradycji regionu. Nadto jury przyznało osiem wyróżnień dla zespołów oraz cztery nagrody dla dyrygentów. Otrzymały je: Cezary Radczak z legnickiego „Madrygału”, Lechosław Ragan z chóru WSP w Olsztynie, Mieczysław Dziendziel z mieszanego chóru „Harmonia” WSS w Mikołowie oraz Elżbieta Barczyńska ze szczecińskiego chóru chłopięcego „Słowiki”...

Jak powiedział przewodniczący jury — doc. Stanisław Krukowski Turniej Chórów jest najlepszą kulturalną wizytówką Legnicy, godną rangi miasta wojewódzkiego. Jest też doskonałym sprawdzianem operatywności i skuteczności działaczy kulturalnych oraz świetnym miejscem konfrontacji dorobku i poczyną zespołów chóralnych z całej Polski. Ostatni turniej wykazał rosnące zainteresowanie tą formą aktywnego tworzenia dóbr kulturalnych w środowiskach młodej inteligencji, z drugiej strony — pogłębiającą się sytuację kryzysową chórów męskich, szkolnych i młodzieżowych i co najbardziej chyba zaskakujące obniżający się poziom zespołów związkowych. Zmianom owej niepokojącej sytuacji służyć winien legnicki turniej. Za rok, na dziesiątym jubileuszowym turnieju będzie można podsumować dotychczasowy dorobek festiwalu. Ale też chyba nie zakończyć...

Stam

KULTURA DLA NAS

Mityng muzyczny — 76

Jak już informowaliśmy 5 i 6 czerwca w Lubinie odbędzie się V Mityng Muzyczny — coroczna impreza organizowana przez Dom Kultury Zagłębia Miedziowego przy współudziale naszej redakcji. Oto program mityngu:

5. VI godz. 17 — konkursowy koncert zespołów amatorskich (sala widowiskowa DKZM),

godz. 21 — ogłoszenie wyników Mityngu Muzycznego (sala widowiskowa DKZM),

godz. 21.15 — nočný koncert zespołów profesjonalnych zaproszonych specjalnie na „MM-Lubin 76” (m. in. „Old Metropolitan Band”, „Spisek Sześciu”),

6. VI godz. 10 — otwarta próba zespołu „Laboratorium” (tylko dla uczestników mityngu) w sali nr 25 DKZM,

godz. 12 — koncert zespołów amatorskich (estrada na pl. Wolności).

Bilety na koncert konkursowy oraz koncert zespołów profesjonalnych rozprowadza Dział Organizacji Imprez Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie, ul. Armii Czerwonej 1

Uwaga! W razie niepogody wszystkie imprezy odbędą się DKZM.

W Muzeum Ceramiki w Bolesławcu obejrzyć można wystawę „Szkło artystyczne” Reginy Włodarczyk-Puchały i Aleksandra Puchały. Artysci są absolwentami PWSSP we Wrocławiu. Od lat pracują jako projektanci w Hucie Szkła Kryształowego „Julia” w Szklarskiej Porębie. Należą do najwybitniejszych w kraju twórców w zakresie szkła użytkowego i artystycznego. Na wystawie prezentują oni ponad 100 form unikalnego szkła artystycznego. Wystawa czynna będzie do 15 czerwca.

W Domu Kultury w Głogowie, 9 czerwca o godz. 18 (ul. Jedności Robotniczej 14, tel. 39-15, 33-86) odbędą się weryfikacje amatorskich zespołów muzycznych. Szczegółowych informacji udziela sekretariat Domu Kultury.

30 maja w Domu Kultury w Głogowie odbędzie się koncert zespołów artystycznych Gminnego Ośrodka Kultury z Brzostowa.

Muzeum Regionalne w Jaworze zaprasza do obejrzenia stałych ekspozycji muzeum, obejmujących działy: historyczny (z dużym zbiorem archeologicznym oraz różnego rodzaju broni i uzbrojenia) oraz etnograficzny (ze zbiorami dolnośląskich wyrobów rzemieślniczych artystycznych i użytkowych). Również ciekawie przedstawiają się zbiory z działy sztuki, obejmujące m. in. wyroby ze szkła, kryształu, porcelany i fajansu oraz zbiór starożytnych rycin i fotografii.

Ponadto w muzeum obejrzyć można wystawę obrazującą dorobek plastyki amatorskiej z okolic Jawora.



Pierwsza lekcja.

Fot. Krzysztof Raczkowiak

SEJMIK W AULI

„Nieście więc wiedzy pochodnię na czele. I nowy udział bierzcie w wieków dziele” — apelował Adam Asnyk do swego pokolenia w imię sprawy najwyższej, jaką jest tworzenie cywilizacji godnej człowieka. Słowa te mogą być mottem do wielkich przeobrażeń dokonujących się w naszym kraju w dziedzinie oświaty. Ambitna reforma szkolnictwa ma jednak swoich przeciwników. To naturalne: „Nic nowego nie rodzi się bez oporu: takie są prawa wieczne” — pisał Norwid. Właśnie dlatego szeroka polemika nad nowym modelem edukacji jest konieczna. Nawet wówczas, gdy proponowane zmiany są atakowane z pozycji wstecznej.

Bogdan Suchodolski w publikacji pt. „Przywrócić światłość” („Polityka” 17) wyraził obawę, że „rozpoczynająca się dyskusja (...) pozwoli na zamianę konserwatywnych opinii w szeroki zakres”. W końcowej części artykułu apeluje więc do nowatorskiej mniejszości o pomoc w „nadaniu reformie maksymalnie nowoczesnego kształtu”. Zatem zakłada istnienie nowatorskiej mniejszości, a to już wiele. Dysponuje ona bowiem argumentami tak mocnymi, że z polemiki winna wyjść zwycięsko.

MÓWIENIE o „mniejszości” jest zresztą dyskusyjne. Ci, którzy mieli możliwość przysłuchiwania się obradom I Wojewódzkiego Sejmiku Nauczycielskiego w Legnicy, mogą mówić o „większości”. W auli I Liceum Ogólnokształcącego spotkali się w dniach 17-18 maja pedagodzy i przedstawiciele instytucji pokrewnych naszego województwa, aby podzielić się swoimi uwagami nad projektem założeń programowych szkoły dziesięcioletniej. Obrady te były tym cenniejsze, że położono w nich główny akcent na realia naszego regionu. Wytworzyły to atmosferę konkretności. Tym bardziej, że wnioski i postulaty nie padały w przysłowiową próżnię. Dyskusji przysłuchiwali się przedstawiciele najwyższych władz województwa, dając dowody zaangażowania w wielkie dzieła przemian.

Obrady, co raz jeszcze należy podkreślić, miały charakter rzeczowy. Realna ocena aktualnych przygotowań do reformy nie wprowadziła łatwego optymizmu. Przeciwnie, zmuszała do głębszych refleksji nad koniecznością poszukiwania rezerw na własnych, choćby najcięższych podwórkach. Mobilizowała do uaktywnienia środowiska. Szczególne zainteresowanie wzbudził referat wicekuratora Antoniego Korzeniowskiego dotyczący wprowadzenia dziesięcioletniej w naszym województwie. Rzeczne informacje o aktualnej i perspektywicznej strukturze regionu i związana z tym realizacja reformy pozwoliły ująć problem szerzej i głębiej. Województwo legnickie odbiega swoją strukturą od przeciętnej krajowej. Procesy industrializacji, migracji itp. przebiegają tu ostrzej, a ich nasilenie będzie wzrastać. W tej sytuacji nakłady na tzw. sferę nieprodukcyjną są wyższe niż w innych okręgach, ale ciągle niewystarczające. Wymaga to, aby wprowadzenie reformy nie spadło li tylko na barki władz oświatowych. Potrzebny jest zbiorowy wysiłek, współpraca wszystkich instytucji i urzędów, zainteresowanie całego społeczeństwa.

WPRZYSZŁEJ szkole ważną rolę w edukacji Jasia i Małgosi odgrywać będzie przedszkole. Obecnie tą formą opieki objętych jest 43,6 procentu dzieci (przeciętna krajowa wynosi 56,1 procentu). W roku 1980 wskaźnik ten będzie wynosił 55,8 procentu. Pełne wprowadzenie dziesięcioletniej rozpocznie się w latach 1978-1986. Wstępnie przewiduje się utworzenie 48 tego typu szkół, z czego 22 w gminach. Nasz Jan i Małgorzata, jako absolwenci powszechnej szkoły, będą kontynuować naukę w dwuletnich szkołach średnich: licealnej (sześć w większych miastach) oraz zawodowych, uwzględniających profil gospodarczy terenu.

Tak w dużym skrócie prezentuje się model przyszłej edukacji. Czy spełni on pokładane nadzieje, zależy głównie od nauczycieli.

„Zrozumiećmy, jak piękny i użyteczny dla ludzi jest stan nauczycielski” — pisał w XVI wieku A. F. Modrzewski. Słowa te nie zdezaktualizowały się, choć w ostatnich latach wiele mówiło się o spadku autorytetu

tego zawodu. Zestawienie to brzmi nieco paradoksalnie, a mimo to jest prawdziwe. Rację bowiem mają ci, którzy twierdzą, że w oświacie jest wielu ludzi przypadkowych. Rację ma również minister oświaty Jerzy Kuberski, apelując o stworzenie atmosfery zaufania do nauczyciela. Ma to swoje źródło między innymi w sytuacji kadrowej szkolnictwa. Przyjrzyjmy się jej na przykładzie naszego województwa. Mamy 26 procent nauczycieli z wyższym wykształceniem (średnia krajowa 28,7 procentu). Nie wygląda to różowo. Jednak ostatnio, tj. w okresie przygotowań do reformy, obserwuje się ogromny pęd do podnoszenia kwalifikacji.

Kwalifikacje to jeszcze nie wszystko — powiedzą sceptycy i będą mieli rację. Również ważnym czynnikiem — jak trafnie ujął to Franciszek Zywert wykładowca Studium Nauczycielskiego w Legnicy — są motywacje. Do tej pory ujmowało się to mniej więcej tak: albo było się nauczycielem z powołania, albo z konieczności. Wyższe uczelnie, nawet pedagogiczne, ogólnie rzecz biorąc, ograniczają się do przekazywania wiedzy, ale nie kształtują osobowości kandydata na nauczyciela. Student „wkuwa” cierpliwie definicje odruchu bezwzględności, grup rówieśniczych, wychowania, systemu oświaty... Traci czas... Ostatnia szansa — to sukcesy w pracy pedagogicznej. Jeżeli jednak spotka go niepowodzenie?

Przytoczony fragment listu studenta z Poznania obala pewien mit. Zwykło się bowiem uważać, że płynność kadr w szkolnictwie ma swe źródło w konkurencji materialnej, jaką stwarza przemysł. Nie lekceważąc tego czynnika, należy zwrócić uwagę na zjawisko inne. Od tego, jak będzie przebiegać proces kształcenia i adaptacji zawodowej nauczyciela, w jakim stopniu będzie on współtworzył system dydaktyczno-wychowawczy w swojej szkole, wreszcie, jakie stosunki międzyludzkie zastanie w nowej i trudnej pracy — zależy będzie stabilizacja środowiska.

Otwierają się tu ogromne możliwości dla władz szkolnych. Trzeba propagować model dobrego dyrektora (mamy takich), który tworzy atmosferę życzliwości dla twórczych inicjatyw pedagoga, nie przyjmując ich z obojętnością czy wręcz niechęcią. Dyrektora, który umie obiektywnie ocenić pracę, a ocena ta stanowi wotum zaufania dla nauczyciela. Ten bowiem zna najlepiej swoich uczniów i trzeba wierzyć, że z wielu metod dydaktyczno-wychowawczych wybierze najskuteczniejszą. Ważną rolę odgrywa również wizytator metodyczny. W dyskusji zwracano uwagę, że oczekuje się od niego nie tylko sprawiedliwej oceny, ale także, jeżeli nie głównie, pomocy w doskonaleniu warsztatu pracy, w propagowaniu osiągnięć tych, którzy na to zasługują.

Te sprawy miał, między innymi, na uwadze minister Jerzy Kuberski pisząc, że „realizacja zadań, które zostały postawione przed szkołami i kadrą nauczycielską, wymaga nowego stylu pracy całego aparatu nadzoru pedagogicznego oraz kierowniczego”.

Ważnym warunkiem stabilizacji tego zawodu jest polepszenie warunków socjalnych nauczycieli, zwłaszcza wiejskich. Z krajowego spisu powszechnego w roku 1973 wynika, że około 27 procent pedagogów zatrudnionych na wsi mieszka w lokalach wynajętych, dysponując często jednym pokojem dla kilkuosobowej rodziny. Zagłębie miedziowe nie jest uprzywilejowane. Blisko 450 nauczycieli wiejskich dojeżdża do pracy. Spółdzielnie mieszkaniowe nie gwarantują szybkiego otrzymania lokum. Priorytet mają zakłady produkcyjne, a resort oświaty nie ma własnych. W tej sytuacji inicjatywę powinny przejąć poszczególne urzędy miejskie i gminne, które przy większym zaangażowaniu mogą wygospodarować dodatkowe mieszkania. Świadomość, że podwyższenie rangi szkolnictwa dotyczy bezpośrednio lub pośrednio każdego z nas, jest bowiem i będzie rozbudzana.

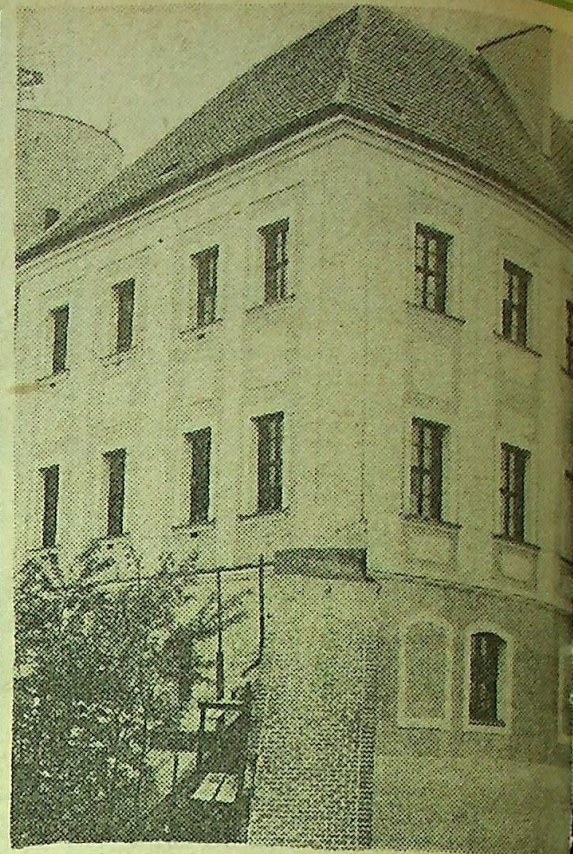
I Wojewódzki Sejmik Nauczycielski — jak podkreślił kurator Tadeusz Podwiński — nie miał na celu zakończenia, lecz uaktywnienie dyskusji. Jej owocem powinno być głębokie zrozumienie sensu dokonywanych zmian i chęć uczestniczenia w wykonywaniu związanych z tym zadań. To nieodzowny warunek, aby przyszła szkoła była otwarta na wszystko co nowe, co służy budowie rozwijającego się społeczeństwa socjalistycznego.

Należy również uświadomić sobie, że projekt zmian nie stanowi „burzenia przeszłości ołtarzy”, ale wyrasta z dzisiejszych realiów. Od tego, jakie jest to dziś, zależy będzie — jutro.

KRYSTYNA CZAPLIŃSKA

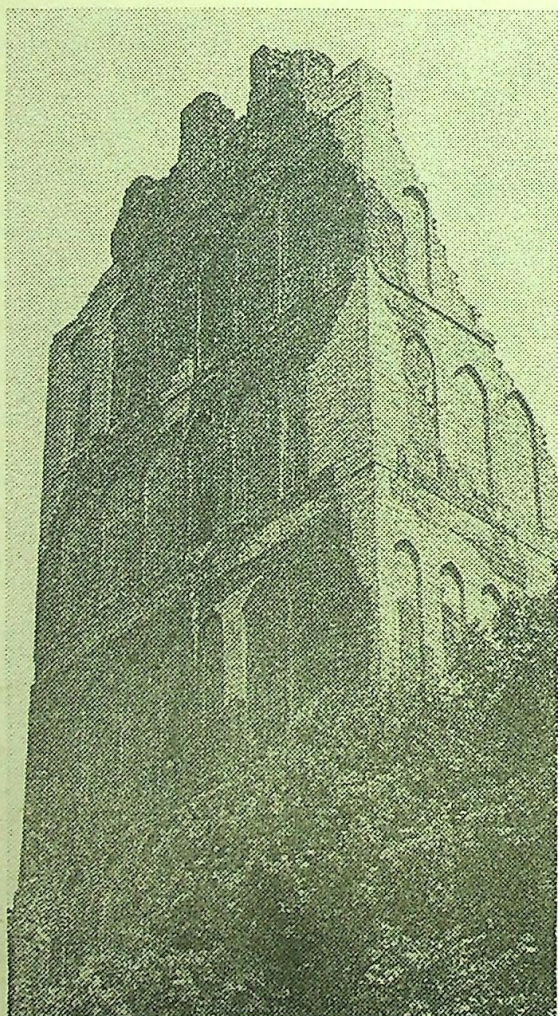


„W uznaniu zasług...” Członek Biura Politycznego, sekretarz KC — Jan Szydłak dekoruje sztandar miasta Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Z prawej I sekretarz KM PZPR — Mirosław Eder.

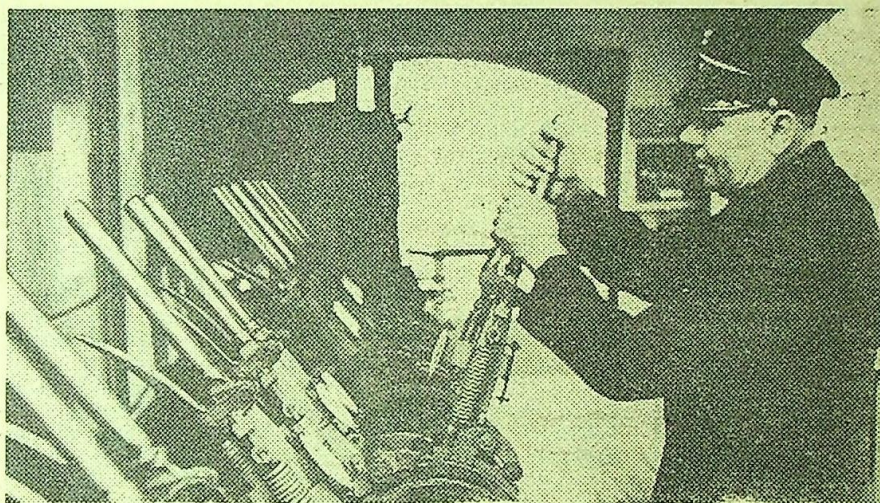


W skrzydle południowo-wschodnim odbudowanego częściowo zamku otwarte zostaną wkrótce klub NOT Huty Miedzi „Głogów” oraz Pałac Ślubów.

MIASTO ODRODZONE



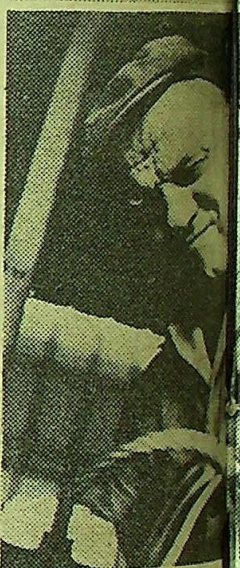
O wojennej tragedii miasta przypominać będzie wieża kościelna św. Mikołaja, która zachowana zostanie jako pomnik — symbol zniszczeń wojennych.



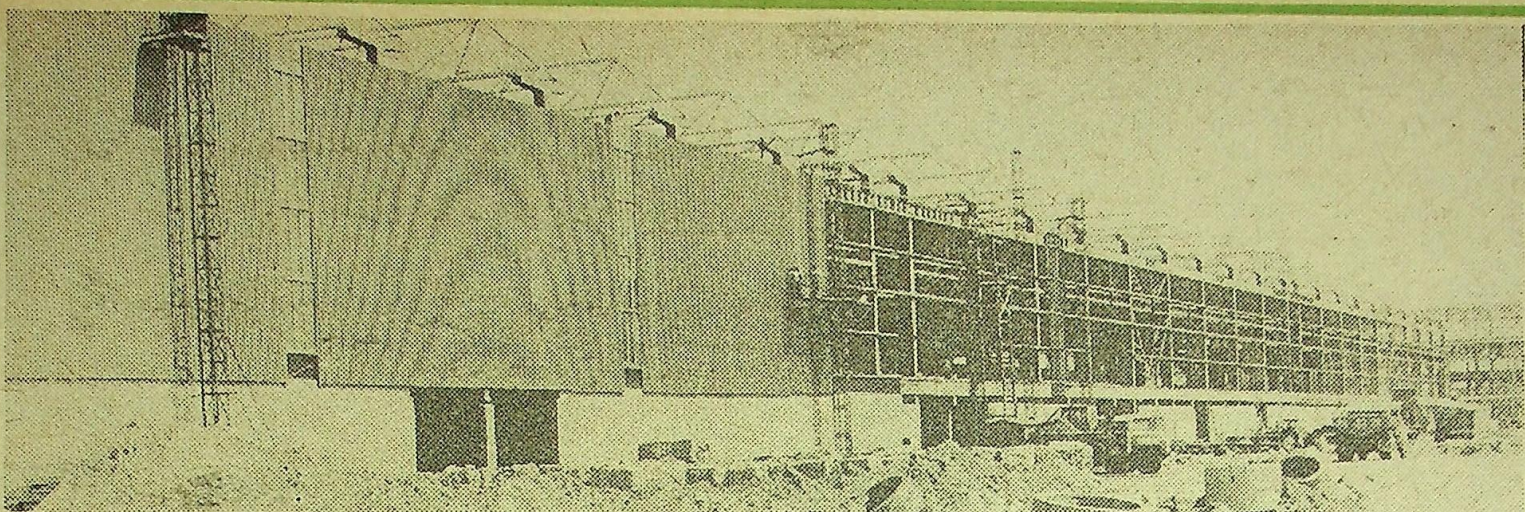
Władysław Zdobylak, nastawniczy stacji PKP, od 25 lat jest jednym z tych kolejarzy, którzy zasłużyli się w rozwoju Głogowa.



Głogów jest miastem ludzi młodych. W szkołach podstawowych, zawodowych i średnich uczy się ponad 10 tysięcy dzieci i młodzieży.



Mieczysław Miłowski, Odrodzenia Polski i S. Krzyża Zasługi, przed trzema laty głogowską cukrownię.



Huta Miedzi „Głogów II” ma dać w tym roku pierwszą miedź. Najbardziej zaawansowanym obiektem tej inwestycji jest wydział elektrorafinacji.

WYSTAWA fotograficzna w kinie „Jubilat” pokazuje kilkadziesiąt lat historii miasta. Wstrząsający jest widok ruin. Powalone w gruzy Stare Miasto ze wspinającymi się zabytkami, zgliszczą domów. Dymów nie widać, ludzi również. Zdjęcia są martwe, ale jakże wymowne, ekspresyjne...

Cofnijmy się o trzydzieści jeden lat. 1 kwietnia 1945 roku, po sześciotygodniowych walkach o Głogów, zamieniony przez hitlerowców w silną twierdzę, do miasta wkroczyli żołnierze radzieccy. Przyszli aż tutaj, na słowiańską ziemię, w imię sprawiedliwości dziejowej. Zdobyli twierdzę okupili jednak krwią tysięcy poległych towarzyszy broni.

Wtedy, wiosną 1945 roku, miasto praktycznie nie istniało. Zniszczone zostało jak podają lokalne źródła, w około 95 procentach. Piastowski Głogów, sławiony w podręcznikach szkolnych bohaterstwem mieszczan w walkach z niemieckim najeźdźcą, pielęgnujący w ciągu czterech wieków obcego panowania kult polskości, doświadczył wielkiej tragedii. Tragedii, która stała się nieszczęsnym udziałem wielu innych, polskich miast.

Przyszedł czas odbudowy. Ci, którzy przyjechali do Głogowa w 1945 roku wzięli na siebie największą odpowiedzialność za społeczne i gospodarcze ożywienie miasta. Byli wśród nich komuniści i bezpartyjni, żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, partyzanci, weterani i młodzi. W trudnych latach poświęceń i wyrzeczeń, podobnie jak przed wiekami ich przodkowie, wykazali hart ducha, siłę woli, przywiązanie do tej ziemi. Dźwignęli miasto z ruin, tchnęli w nie nowe życie.

Dzisiaj nie ma już w Głogowie ruin. Poza ruinami zabytków, które po odbudowie będą historycznymi akcentami nowoczesnej architektury planowanego centrum miasta. Miasto przeżywać zaczęło drugą młodość w latach sześćdziesiątych. Balsam odkrył dr JAN WYŻYKOWSKI. W ciągu paru lat wyrosła wielka huta miedzi. W mieście powstały osiedla: Śródmieście, Matejki, Hutnik, Chrobry, z odpowiednimi zaplecami socjalno-handlowymi. Główny budowniczy miasta — Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane — oddaje już bloki w osiedlu Nadodrże i dużej dzielnicy Koper-

nik, obliczonej na ponad 20 tysięcy mieszkańców, z planowanymi placówkami oświatowymi, kulturalnymi, obiektami handlowymi, usługowymi, sportowymi.

Buduje się w Głogowie coraz więcej, coraz szybciej i coraz lepiej. Osiedla Matejki i Hutnik powstały jeszcze w latach, kiedy w architekturze i urbanistyce obowiązywał pewien schemat. Ale już osiedle Chrobry różni się zdecydowanie od innych swoją oryginalnością, kolorystyką, małą architekturą. W każdym „wieżowcu” w osiedlu Nadodrże, na najwyższym piętrze znajdzie się mieszkanie z odpowiednią pracownią dla plastyka. Dobra współpraca między Spółdzielnią Mieszkaniową i Głogowskim Przedsiębiorstwem Budowlanym przynosi — jak widać — doskonałe rezultaty.

Zasadę lepszej jakości, zasadę przekraczania planowanych zadań, przyjęli nie tylko budowlani. Stosują ją z powodzeniem hutnicy, metalowcy z Głogowskiej Fabryki Maszyn Budowlanych, załogi innych, mniejszych zakładów pracy. Głogów jest miastem ludzi młodych. Związek młodości i doświadczenia procentuje dodatkowymi tonami miedzi, izbami mieszkalnymi i dźwigami, które zdobyły dobrą markę na zagranicznych rynkach.

Wiadomo już, że w 1990 roku wielkoprzemysłowy Głogów liczyć będzie ponad 100 tysięcy ludności. Dynamiczny rozwój budownictwa mieszkaniowego gwarantują powstająca pod miastem fabryka domów (około sześć tysięcy mieszkań rocznie) i nowe zaplecze techniczno-produkcyjne Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Rozwój miejskiej infrastruktury wyznaczać będzie w dalszym ciągu przemysł miedziowy: huty, kopalnie, zakłady towarzyszące. W najbliższych latach rozbuduje się Głogowska Fabryka Maszyn Budowlanych. Sięgając po nowoczesne rozwiązania techniczne FAMABA rozszerza stale zagraniczne rynki zbytu.

Głogów roku 1990 jawi się jako miasto na wskroś nowoczesne. O tragedii sprzed trzydziestu jeden lat przypominać będzie tylko wieża kościoła św. Mikołaja. Ruina wieży zachowana zostanie jako pomnik — symbol zniszczeń wojennych, symbol ofiarności i zaangażowania ludzi, którzy odbudowali miasto i kształtują nowoczesny ośrodek przemysłowy.

Michał Biliński (na zdjęciu u góry — z prawej), zastępca przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej w Głogowie, aktywny działacz partyjny i społeczny, oczyszczał Odrę z zatopionych barek, pogłębiał dno rzeki, odbudowywał głogowski port. Jest brygadziwą warsztatów ślusarskich w Przedsiębiorstwie Robót Hydrotechnicznych „Hydro-Odra 2”, w którym pracuje od 1947 roku.

Jan Hyżorek (na zdjęciu obok) jest najstarszym stałym pracownikiem FAMABY. Braną zakładu, który nosił w tym czasie nazwę Zarząd Dróg Wodnych przekroczył po raz pierwszy w lutym 1946 roku. Jest jednym w zakładzie pracownikiem, który posiada umiejętność ręcznego splatania lin do urządzeń dźwigowych.

KONKRETY

Tekst: IGOR GOŚKO

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Lekcja wychowania obywatelskiego w Izbie Pamięci Narodowej Szkoły Podstawowej nr 8, urządzonej przez młodzież i rodziców. Szkoła pracuje dopiero drugi rok i należy do najlepiej zoraanizowanych i wyposażonych placówek oświatowych w mieście.

Janowski (z lewej), odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu i Stanisław Magdziak (z prawej), posiadacz Złotego przed trzydziestu laty uruchamiali wspólnie z innymi pionierami.

R

ANKIEM 7 maja przybywamy do Leningradu. Powitanie na Dworcu Moskiewskim — bardzo serdeczne. Po kilkunastominutowym wieceu, już w towarzystwie przewodniczek Intouristu, ruszamy na Cmentarz Piskariowski...

Tirzy miesiące po napaści III Rzeszy na Związek Radziecki, wojska hitlerowskie dotarły do Leningradu. Miasto otoczone kordonem oddziałów niemieckich i fińskich. Rozpoczęła się blokada Leningradu, najtragiczniejszy okres w dziejach miasta. Okrążenie trwało 900 dni. W obronie miasta zginęło 600 tysięcy ludzi walczących z bezprzykładnym poświęceniem i bohaterstwem. 26 stycznia 1945 roku Prezydium Rady Najwyższej ZSRR nadało Leningradowi tytuł „Miasta — Bohatera”.

Cmentarz Piskariowski, Spoczywają tu tysiące leningradczyków, którzy oddali swe życie w obronie miasta. Na trasie przy głównym wejściu wieczny płomień. Cichną głosy. Zwartą, trzystuosobową grupą zstępujemy ku głównej alei. Idziemy wolno, górnicy w galowych mundurach niosą wieniec. Spośród bezlistnych o tej porze drzew dobiega ogarniająca cmentarz muzyka. VII Symfonia „Leningradzka” Dymitra Szostakowicza — skomponowane w 1941 roku epitafium dla bohaterskiego miasta. Często, podpowiadają leningradczy, słyhać również marsz żałobny Chopina. Mijani, zadumani ludzie — leningradczy przychodzący tu często — przywodzą na myśl obrazy jakby żywcem wyjęte z kadrów znanego filmu „Pamięć”, filmu o Cmentarzu Piskariewskim. Składamy wieniec pod wyniosłym pomnikiem „Matki—Ojczyzny”.

Ruszamy na autobusową przejażdżkę po Leningradzie.

Na wyspie Zajęczej — jednej ze 101 u ujścia Newy — w 1703 roku car Piotr I kazał wzniesć twierdzę, zwaną później Petropawłowską. Względny obronny zdecydowały o przeniesieniu tutaj w 1712 roku stolicy państwa rosyjskiego. Nastąpił wielki rozkwit Sankt Petersburga. Sprowadzono najznakomitszych architektów, mistrzów dłuta i pędzla. W niesłychanie trudnych warunkach terenowych, pośród bagien i rozlewisk delty Newy, wśród skał i kanałów zbudowano jedno z najładniejszych miast Europy. Postawiono wspaniałe, urządzone z przepychem pałace, cerkwie, gmachy rządowe, akademie, domy i mosty. Zbudowano port i stocznice. Przetrwało to dziesiątki lat, a po zniszczeniach ostatniej wojny zostało troskliwie odrestaurowane.

Dzisiejszy Leningrad (od 1924 roku) poprzednio — Sankt Petersburg i Piotrogród — jest miastem nowoczesnym i wciąż się rozbudowującym. Jest też miastem, gdzie na każdym kroku ocieramy się o historię. Stolica państwa rosyjskiego przez dwa stulecia a zarazem miasto rewolucji. Domy pamiętają pobyt Lenina, place — historyczne wydarzenia „krwawej niedzieli”, atak na Pałac Zimowy, Smolny — II Wszechrosyjski Zjazd Rad. Tuż obok pomniki i miejsca związane ze „złotym” okresem carskiego Sankt Petersburga. Wśród zakutych w brązie i marmurze postaci rosyjskich carów i dowódców, obok słynnego „Miedzianego jeźdźca” — Piotra I, wśród greckich herosów wspierających frontony pałaców i ujarzmiających konie nad brzegami Newy — posągi Puszkina, pomniki Lenina — wielkiego twórcy państwa radzieckiego. Pieczętowanie odbudowy Leningradu nieodparcie przywołuje raz po raz obrazy bliższej i zamierchłej historii...



Na Cmentarzu Piskariewskim delegacja „Pociągu Przyjaźni” złożyła wieniec pod pomnikiem „Matki — Ojczyzny”.

Wczesnym popołudniem wyruszamy poza Leningrad. W programie wycieczki — Puszkina (Carskie Sioło). Skąpa ilość czasu przeznaczona na zwiedzanie Leningradu uniemożliwia dotarcie do słynnego Petroworcia, podmiejskiej rezydencji carów, miasta ogrodów i fontann; do Łomonosowa — zespołu pałaców, m.in. dworu Mieńszykowa, Piotra III i letniej rezydencji carycy Katarzyny II; wreszcie — do miasta Gadszyna, z jego pięknym zespołem parkowo-pałacowym, darem Piotra I dla siostry Natalii...

Puszkina. W okazałym i rozległym parku Jekaterinieńskim były pałac carski, wielki kompleks architektoniczny. Obecnie, w ostatnim stadium odbudowy po zniszczeniach wojennych. Wśród odrestaurowanych i dziś już bardzo bogato wyposażonych sal, brakuje najsłynniejszej — „Bursztynowej komnaty”, zwanej „ósmym cudem świata”. Całe jej wyposażenie jak i wyłożenie ścian wykonane było z jantaru. Na rozkaz gauleitera Kocha, hitlerowcy zerwali okładziny i wraz z całym wyposażeniem wywieźli w okolice Królewca. Powojen-

ne poszukiwania nie dały rezultatu. Szacowana na 50 mln dolarów komnata przepadła bez śladu. Pozostały zdjęcia, rysunki i nadzieja, że sala odzyska kiedyś swój pierwotny wygląd. Poszukiwania trwają.

Drugi i ostatni dzień pobytu w Leningradzie. Po południu — czas wolny. Rano — Ermitaż. Żałujemy, że na zwiedzanie jednego z najbogatszych muzeów świata mamy tylko trzy godziny. Pociesza nas jednak fakt, że i cały dzień nie starczyłby. Aby zwiedzić 322 sale Ermitażu z ich ponad trzema milionami eksponatów, trzeba przejść 25 km, aby zaś wszystko obejrzeć — trzeba wielu tygodni. Przewodniczka naszej kilkunastoosobowej grupy, łamiąc kierunek zwiedzania, prowadzi nas w odwrotną stronę. W spokoju, dopóki nie spotkamy pozostałych grup, przechodzimy przez sale Pałacu Zimowego. Otacza nas bogactwo złotych komnat, zbiory drogocennych kamieni, wyrobów ze złota i srebra. Wszystko to

urządzono, kiedyś po to, by gości carskiego domu, wprowadzić w zachwyt.

W Ermitażu, jak i w innych pałacach leningradzkich, zgromadzone rzeczy nieprzeliczone już na walory pieniężne, zgromadzone bogactwo — świadectwo dumy i potęgi ówczesnych właścicieli jak i państwa radzieckiego, które po zniszczeniach wojennych wszystko bez cienia imitacji czy improwizowania restaurowało. Ogrom wrażeń przytłacza u progu galerii malarstwa. Dla ludzi „otrząskanych” z albumami reprodukcji najsłynniejszych dzieł sztuki — wspaniałe wzruszenie. Przed obrazami mistrzów tłok. Mający więcej czasu kontemplują. Zmuszeni jesteśmy przebiec niemal przez najważniejsze sale.

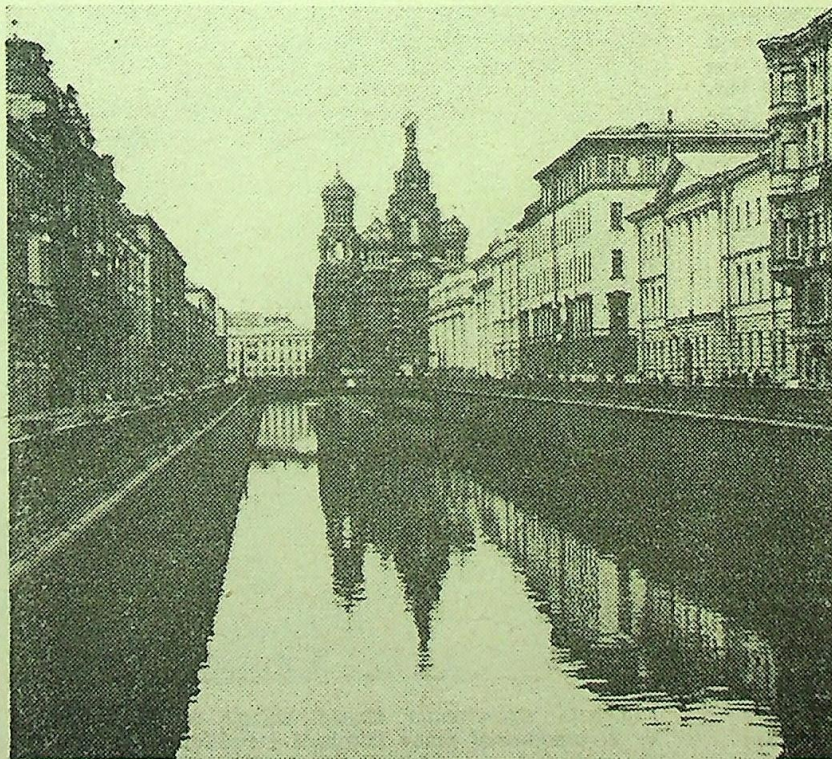
K

ILKA godzin później wyjeżdżamy z mocnym postanowieniem, że trzeba tutaj powrócić.

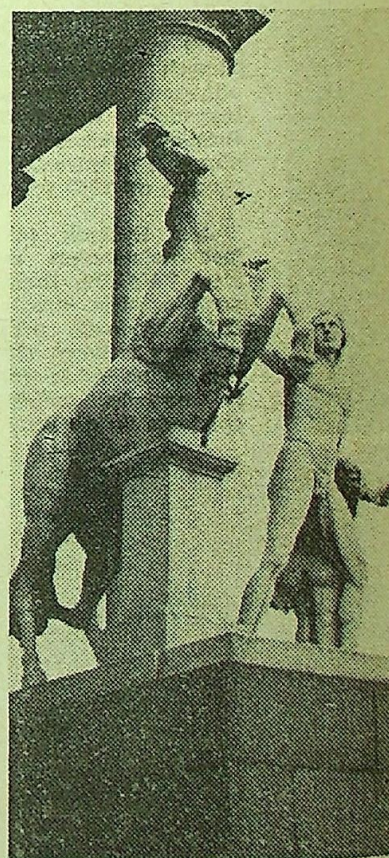
Wierzmy, że zapewnią to drobne monety rzucone do przepastnych fontann. Przed nami Mińsk.

„Pociąg Przyjaźni” (2)

W WENECJI PÓŁNOCY



Miasto przecinają liczne kanały. Miano „Wenecja Północy” nie jest bezpodstawne.



Monumentalne posągi z brązu i marmuru można spotkać niemal na każdym kroku.

Tekst i zdjęcia: STANISŁAW MAŁECKI



RADYCJE tego sportu w Legnicy sięgają początku lat pięćdziesiątych. Juliusz Jaszczuk, Henryk Szacht, Stefan Fluder, Władysław

Wełna i kilku innych stworzyli bardzo silny kolektyw występujący w ekstraklasie. Potem nastąpiły znaczne i niezbyt rozważne reorganizacje sportu polskiego, w wyniku których dyscyplinę zaczęto traktować po macoszemu. Wielu było takich, którzy nie uważali jej po prostu za sport, a raczej za umysłową rozrywkę kulturalną. W taki oto sposób szachiści znaleźli schronienie w Legnickim Domu Kultury, nie mogli uczestniczyć w rozgrywkach najwyższej rangi, wależyli na szczeblu okręgowym (zawsze plasowali się w czołówce), zajmowali się propagowaniem szachów i szkoleniem młodzieży, będąc członkami jednej z sekcji zainteresowań domu kultury.

Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych działacze kultury pozbyli się zbędnego balastu. „Banitami” zaopiekował się z konieczności (przy dużym nacisku miejskich władz sportowych) jedyny działający wówczas klub — MZKS. Szachiści szybko awansowali do czołówki Dolnego Śląska. Aspiracje mieli większe.

MZKS rozwiano jednak w roku 1971 i szachiści musieli szukać kolejnego opiekuna. Nowo powstałe kluby nie chciały takiej sekcji i w rezultacie długich starań przysparzała ją Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budownictwa Rolniczego. Od tego też momentu rozpoczął się nowy okres w historii legnickich szachów — awans do II ligi i liczne sukcesy w skali krajowej.

Celowo dłużej zatrzymaliśmy się przy historii. Ciągłe trudności finansowe, brak opiekunów, stałe zmiany barw klubowych załamałyby niejednego działacza, zawodnika i trenera. W tym przypadku było odwrotnie. Niepowodzenia nie zniechęcały, lecz mobilizowały do jeszcze energiczniejszego działania. Wieleletni upór działaczy spowodował, że prawie wszystkie kłopoty ustały po przejściu sekcji do PPBRol i utworzeniu koła sportowego „Budrol”, które od roku 1974 działa również pod patronatem Ludowym Zespołów Sportowych.

Nowi opiekunowie zapewнили szachistom dobre warunki rozwoju. Sekcja nie ma żadnych trudności z pieniędzmi i sprzętem, a jej członkowie wyjeżdżają nawet — poprzednio nie można było nawet o tym myśleć — na obozy i zgrupowania szkoleniowe. Wszystko to razem wzięte spowodowało, że zreszta ona 56 sklasyfikowanych (od trzeciej kategorii do krajowej)



Turnieje szachowe zdobywają popularność. Do tego sportu garną się nie tylko emeryci, ale przede wszystkim młodzież. Fot. Archiwum

NAWIAZAĆ DO TRADYCJI

ZYGMUNT ŁUSZCZ

zawodników. Do najlepszych należą mistrzowie krajowi — Lutosław Manasterski i Klara Knapik oraz Elżbieta Janocha, Wiesław Janocha i Franciszek Wieczorek. Jako jedyna w kraju w resorcie rolnictwa drugoligowa drużyna szachowa cieszy się dużym zainteresowaniem władz LZS. Dwukrotnie już uczestniczyła w centralnych finałach ogólnopolskiego turnieju wiejskiego „Złotej Wieży” i zajmowała czołowe lokaty. Przed rokiem drużynowo zwyciężył Budrol, a indywidualnie drugi był Lutosław Manasterski. W roku bieżącym zespoły Budrolu zajęły drugie i trzecie miejsca, Manasterski wygrał turniej indywidualny, a Elżbieta Janocha uplasowała się na czwartej pozycji.

Wszystko byłoby w porządku gdyby nie trudne warunki treningowe. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu w klubie „Merkury” i w późnych godzinach wieczornych. Termin i skromna sala uniemożliwiają zajęcia się licniejszą grupą młodzieży. Można wprowadzić „wprowadzić” się do zakładowego klubu przy ulicy Jaworzyńskiej, ale znajduje się on

na peryferiach miasta. Potrzebny jest i to pilnie lokal w centrum. Chodzi przecież o młodzież, a nawet dzieci. Szachy uprawia się od najmłodszych lat i trudno wysłać maluchów do pomieszczeń bardzo odległych od miejsca zamieszkania.



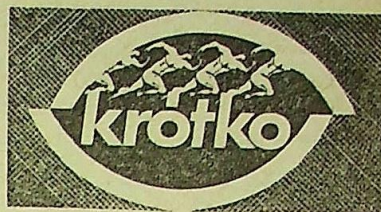
GDYBY udało się załatwić salę na minimum sto miejsc (tyle jest aktualnie chętnych do uprawiania tego sportu) to wówczas sekcja rozszerzyłaby znacznie swoją działalność, a jej czołowi zawodnicy mieliby doskonałą okazję do podnoszenia swych kwalifikacji. To niezwykle ważna sprawa. Istnieje bowiem realne szanse na pierwszą ligę. Potrzebne są jednak dobre rezerwy. Regulamin mistrzostw szachów centralnego wymaga od drużyn posiadania zespołu juniorów. Z uzyskanych przez nich punktów aż 20 procent zalicza się do punktacji seniorów. Chcąc więc poważnie myśleć o pierwszej lidze trzeba koniecznie dysponować wyrównaną drużyną juniorów, gdyż bez niej trudno nawet marzyć o awansie.

przedpole, trafiła ona pod nogi napastnika Sparty, który przy biernej postawie Ligusa strzelił nie do obrony. Na dwie minuty przed przerwą sędzia nakazał rzut wolny przeciwko Zagłębiu wykonywany z około 35 metrów i z dużego kąta. Piłka trafiła w samo okienko.

Wynik 2:0 satysfakcjonował gospodarzy i w drugiej połowie meczu bronili się niemal całą drużyną. Zagłębie atakowało. Z daleka strzelali Malewski, Bak, Kieć. Bez powodzenia. Nie pomogły zmiany. W drugiej połowie nie padła ani jedna bramka. Zagłębie nie zmieniło lokaty w tabeli.

Do końca rozgrywek pozostały trzy spotkania. W sobotę (29 bm. o godz. 17) Zagłębie gra z BKS Bielsko (siódme miejsce w tabeli). Później wyjeżdża do Starachowic (Star zajmuje trzecią lokatę) i zakończy rundę meczem z opolską Odrą (lider bez konkurenta). Przyjdzie więc grać z zespołami lepszymi chociaż potykającymi się już o przysłowiową piętuszkę. Nie wykluczone są niespodzianki. Należy się jednak liczyć z tym, że pozostali konkurenci do gry w III ligach również będą zabiegać o niespodzianki.

(Aga)



We Wrocławiu rozegrano międzywojewódzkie zawody strzeleckie Ligi Obrony Kraju z udziałem reprezentantów Jeleniej Góry, Legnicy, Wrocławia, Wałbrzycha, Kalisza, Leszna i Opola. W klasyfikacji zespołowej triumfowało Opole przed Legnicą i Wrocławiem. Dwa pierwsze zespoły awansowały do finału centralnego, który zarazem będzie eliminacją o wejście do I ligi lig LOK. Ze strzelców legnickich najlepsze wyniki uzyskali: w konkurencji kbks-5 Irena Dziadek zajęła 1 miejsce, kbks-6 juniorek — druga lokatę wywalczyła Barbara Zolnierczyk, w ps-5 dwa pierwsze miejsca zajęły Barbara Chyc i Ewa Kalińczuk, w pd-1 juniorów trzeci był Bogdan Piatkowski, a w tej samej konkurencji seniorów na drugim miejscu uplasował się Ryszard Opaliński.

Ośrodek Sportu i Rekreacji w Złotorzy zorganizował zawody strzeleckie w ramach spartakiady młodzieżowej. Wśród kobiet zwyciężyła Irena Tatko (Zakłady Obuwia), przed koleżankami z tego samego zakładu — Elżbietą Radoszewską i Anną Obolewicz oraz Czesławą Marszałik (ZG „Lena”), Haliną Rychlik (POM w Złotorzy) i Marią Frydryk (Złotyryjskie Kamieniołomy Drogowe). Konkurencję męską wygrał Jerzy Steczek (Zakłady Obuwia), który wyprzedził Leona Mamczura (ZKD), Mariana Wilczyńskiego (POM), Tadeusza Kidzińskiego (Zakłady Obuwia), Henryka Hanyusza i Wojciecha Bieszkę (obaj z ZG „Lena”).

W klasyfikacji zespołowej, zwyciężyły Zakłady Obuwia, przed ZKD ZG „Lena” i POM.

Kolejną konkurencją wieloboju oldboja w Złotorzy były zawody strzeleckie. W grupie pierwszej (30-40 lat) zwyciężył Andrzej Zdaniuk (PKS), wyprzedzając Józefa Zatwardnickiego (OSiR), Feliksa Gila (POM), Kazimierza Zielińskiego (PKS), Zygmunta Pietkiewicza (Huta miedzi „Legnica”) i Władysława Bałę (PKS). W grupie starszej (powyżej 40 lat) triumfował Wojciech Bieszk (ZG „Lena”), przed Henrykiem Kardynałem (POM) i Karolem Plutą (rencista).

W Legnicy odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej poświęcone omówieniu programu działania organizacji w kampanii sprawozdawczo-wyborczej przed VII Krajowym Zjazdem TKKF. Podczas spotkania najaktywniejszym działaczom wręczono honorowe odznaki towarzystwa, złotą odznakę otrzymał Franciszek Zube — sekretarz ogniska „Piast” w Złotorzy, srebrną — Kazimierz Hałaszyński — prezes ZW TKKF. Zdzisław Marcisz z Legmetu, Stanisław Owoc — KGHM, Tadeusz Janiszewski — Huta Miedzi Legnica i Andrzej Welyczko — TKKF Sokół Legnica, a brązowe: Zbigniew Ułazowski z Legmetu i Antoni Malinowski również z Legmetu.

★

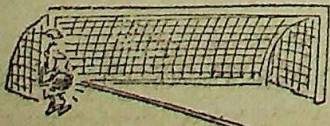
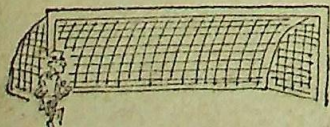
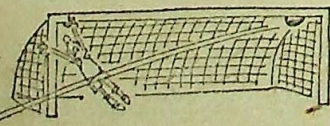
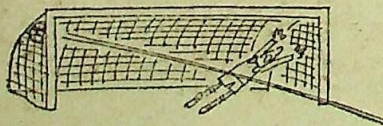
W dniach 29 i 30 maja Rada Wojewódzka LZS w Legnicy organizuje międzynarodowy wyścig kolarski w kategorii młodzików, juniorów młodszych i seniorów. Pierwszym etapem będzie jazda indywidualna na czas na trasie Legnica — Grzyblany — Legnica (sobota 29 maja). Po krótkim odpoczynku kolarze pojedą trasą Legnica — Chojnów — Złotorza — Legnica. W drugim dniu imprezy (30 maja) odbędzie się w godzinach 10-13 kryterium uliczne w Legnicy. Kolarze będą jeździć po ulicach: Artylejskiej, Hutników, Seimowej, Saperów, Lotnika, Marynarskiej.

★

Ostatnio powołano do życia młodzieżowy wojewódzki Ludowy Klub Sportowy „Legrol” w Legnicy z sekcjami podnoszenia ciężarów i kolarstwa. Prezesem klubu, którego siedziba znajduje się w pomieszczeniach RW LZS ul. Korczańska 17, tel. 234-20, został prezes WZGS Tadeusz Kwaśniewski. Równocześnie informujemy że sekretariat klubu w każdy poniedziałek, środe i piątek w godzinach 16-18 przyjmują wszystkich chętnych do szkoleń sportowych w obu dyscyplinach.

(Z. Ł.)

TRZY MECZE



Po reorganizacji VI grupa III ligi ma się składać z 14 drużyn. Będą w niej grały zespoły województw: jeleniogórskiego, legnickiego, opolskiego, wałbrzyskiego, wrocławskiego i zielonogórskiego. Województwo legnickie reprezentowane będzie chyba tylko przez jedną drużynę. Kwalifikacja pretendenta do tej klasy rozgrywek odbędzie się nie na zasadzie awansu lecz spadku, co nie wymaga wielkiego wysiłku.

W minioną niedzielę Zagłębie grało mecz ze Spartą Zabrze. W rundzie jesiennej Sparta przegrała w Lubinie, ale teraz nie mogła sobie pozwolić na stratę punktów, gdyż ma także realne szanse zakwalifikowania się do III ligi.

Początek gry był obiecujący. Już w czwartej minucie Buczkowski (najwięcej strzelający w ostatnich meczach) mocno kopnął piłkę i bramkarz gospodarzy z trudem ją wyłapał. Na tym w pierwszej połowie skończyły się groźne sytuacje. W 22 minucie meczu, po rzucie rożnym Machej wybił piłkę na

wszystko o miedzi

SYTUACJA MIEDZIOWA W ZAMBII

Miedź stanowi zasadnicze źródło dochodów społeczeństwa Zambii. Obecnie z powodu określonej sytuacji na światowym rynku miedzi i złej koniunktury wynikającej z niekorzystnego kształtowania się cen metali kolorowych, w tym także miedzi — zmianie ulega rzeczywistość tego kraju.

Warto wiedzieć wobec jakich trudności znalazł się obecnie wielki przemysł miedziowy Zambii i jaki wpływ mogą wywrzeć te trudności na przyszłość gospodarki kraju. W ostatnim dziesięcioleciu miedź dała 45 proc. rocznych dochodów z eksportu. Około połowa dochodu narodowego brutto i połowa wpływów finansowych rządu Zambii pochodziła z przemysłu miedziowego. Górnicy zatrudnieni w kopalniach miedzi stanowią jedną szóstą zarejestrowanej na listach płac siły roboczej. Od miedzi uzależniona jest działalność innych sektorów gospodarczych Zambii. Kształtowanie cen na światowym rynku miedzi, wywiera swój wpływ na sytuację przemysłu miedziowego w tym kraju. Zablokowanie tradycyjnych dróg, którymi transportowano miedź zambijską do portów, stworzyło wielkie trudności eksportowe. Obecne możliwości transportowe Zambii wymagają znacznych nakładów finansowych i są ograniczone. W tej sytuacji nastąpił gwałtowny spadek wpływów finansowych, poprzednio będących wynikiem eksportu miedzi. Ostatnie dane z końca 1975 r. wskazują, że wpływy te były o przeszło połowę mniejsze w porównaniu z rokiem 1974. Poważnie to odczuły

dochody państwa, pochodzące z eksportu miedzi: w 1975 r. wpływy z podatków wpłaconych przez towarzystwa miedziowe stanowiły niewiele ponad jedną czwartą sum podatkowych wpłaconych w poprzednim roku.

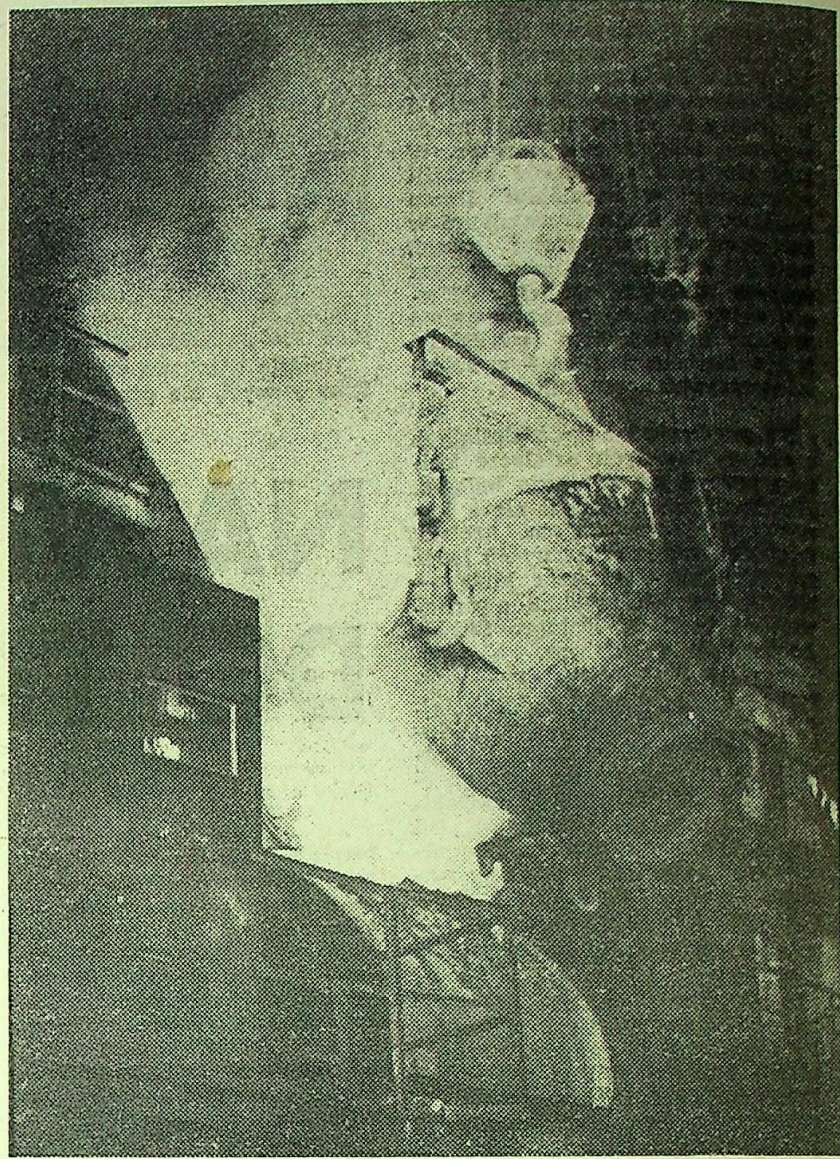
W tych warunkach dywidendy z upaństwowionego przemysłu miedziowego przyniosły zmniejszony dochód. Ponadto sytuacja finansowa rządu Zambii pogorszyła się również w wyniku wykupienia obligacji puszczonej w obieg w 1972 r. w celu przeprowadzenia nacjonalizacji.

W zambijskich kopalniach miedzi panuje obecnie groźba wzrastającego bezrobocia. Wstrzymano realizację projektów związanych z rozwojem przemysłu miedziowego, które miały zapewnić utworzenie ponad tysiąc nowych stanowisk pracy. Zamykanie starych kopalń, które przestały być opłacalne, spowodowało utratę około dwóch tysięcy stanowisk (a proces ten nie został zakończony) powodując wzrost bezrobocia. W innej sytuacji Zambia miałaby możliwość pokonania trudności, jakie wynikają ze spadku cen miedzi na rynku światowym, poprzez zaciągnięcie łatwo spłacalnych pożyczek zagranicznych w okresach dobrej koniunktury na miedź. Jednakże nadmierna produkcja miedzi na świecie nie powoduje poprawy koniunktury, co ogranicza możliwości eksportu czerwonego metalu i wynikających z niego wpływów finansowych. Zambia ponosi duże koszty w eksploatacji miedzi, co w sytuacji trudności transportowych stawia ją w sytuacji nieko-

zystnej w porównaniu z innymi producentami. Należy się liczyć z nieuchronnym wzrostem bezrobocia bowiem, jak wspomniano na początku, wszelka aktywność gospodarcza w tym kraju związana jest bezpośrednio lub

pośrednio z rozwojem przemysłu miedziowego. Impas jaki zaistniał rodzić musi ujemne reperkusje społeczno-gospodarcze. (THE GUARDIAN — 31. III. 1976)

(Oprac. CODP przy PAP.)



Fot. M. Pawelek

MIEDŹ NASZYM BOGACTWEM

We wtorek, 25 bm., odbyły się w Legnicy kolejne imprezy zorganizowane z okazji święta „Gazety Robotniczej”. W Domu Kultury „Hutnik” trwała sesja naukowa „Miedź — naszym bogactwem” zorganizowana przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Legnicy, Muzeum Miedzi i Dom Kultury „Hutnik”. Wygłoszono sześć referatów. O dawnym górnictwie i hutnictwie metali nieżela-

nych na Dolnym Śląsku mówił prof. dr Tadeusz Dziekoński z Warszawy. Reprezentujący Wrocław mgr Tadeusz Kaletyn skoncentrował się na badaniach dotyczących odlewnictwa brązu w starożytności w regionie legnicko-głogowskim, a dr Zygmunt Szkurłatowski (Wrocław) mówił o poziomie rozwoju społeczno-ekonomicznego województwa legnickiego. Dyrektor legnickiej filii Politechniki Wrocławskiej doc. dr inż. Czesław Żymalski poinformował o osiągnięciach tej placówki naukowej, mgr inż. Eugeniusz Skiba z Wroc-

ławia wygłosił referat o podstawowych problemach ochrony środowiska w LGOM, natomiast inż. Zenon Dytkowski z Legnicy zapoznał zebranych z perspektywami zagospodarowania województwa legnickiego na tle rozwoju przemysłu miedziowego.

W przerwie obrad ich uczestnicy zwiedzili legnicką Hutę Miedzi, a po zakończeniu sesji spotkali się z poetą Stanisławem Ryszardem Dobrowolskim. (Sig)

MIEJSKA SPÓŁDZIELNIA
ZAOPATRZENIA I ZBYTU W LUBINIE

INFORMUJE PT. KLIENTÓW

że świadczy usługi w zakresie:

- wypożyczania sukien ślubnych — punkt przy ul. Kopernika 6;
- wypożyczania sprzętu gospodarstwa domowego — punkt przy ul. Reja;
- punkt elektromechaniczny — ul. 1 Maja 8b;
- punkt stolarski — ul. Kolejowa 2;
- punkt nabijania naboju do syfonów — ul. 22 Lipca;
- punkt szklarski — ul. M. Skłodowskiej-Curie.

235-k

Rozstrzygnięcie KONKURSU ŚWIĄTECZNEGO

„PZU UBEZPIECZA CIEBIE, RODZINĘ, DOM, SAMOCHÓD” — tak brzmiało prawidłowe rozwiązanie konkursu zorganizowanego przez redakcję i Państwowy Zakład Ubezpieczeń Oddział Wojewódzki w Legnicy.

Pomiędzy 4236 czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi rozlosowano następujące nagrody:

SOKOWIRÓWKĘ Z MIKSEREM — wylosowała MAŁGORZATA MANIURA, Legnica, ul. Wrocławska 221;

APARAT FOTOGRAFICZNY — wylosowała MAŁGORZATA BORKOWSKA, Lubin, ul. Głogowska 6/7;

ZEGAREK NA RĘKĘ — wylosował WIESŁAW PAWŁOWSKI, Gorzelnin 17, Raszkówka.

SUSZARKĘ DO WŁOSÓW — wylosował ZYGMUNT MAKOWSKI, Polkowice, ul. Lenina 8/6;

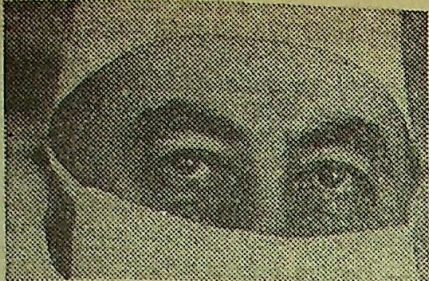
MATERAC DMUCHANY — wylosowała EWA ZARZYCKA, Głogów, ul. Aleja Wolności 23a/1;

KOMPLET DO BADMINTONA — wylosował ZIEMOWIT LABUS, Lubin, ul. Kilińskiego 33b/10.

Wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy!

Nagrody należy odbierać osobiście do dnia 15 czerwca 1976 r. w PZU — Oddział Wojewódzki, Legnica, ul. Powstańców Śl. 6.

Po określonym terminie nagrody zostaną przesłane do Inspektoratów PZU w poszczególnych miejscowościach.



TADEUSZ Z., TADEUSZ S. i JERZY P. pracują w zakładach Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi. Mieszkają w Głogowie. Zimą i wiosną 1975 roku wszyscy trzej nawalili w robocie. Ich nieobecność w pracy trwała kilka dni. Przez znajomych, różne ciotki i pociotki, każdy z nich trafił do jednego lekarza — RYSZARDA S. Każdy też otrzymał zaświadczenie o czasowej niezdolności do pracy. Lekarz nie był bezinteresowny: od trzech „pacjentów” przyjął łącznie 850 złotych. Sprawa wyszła na jaw. Dwóch Tadeuszów i pan Jerzy, być może dotychczas się nie znający, spotkali się przed obliczem Temidy, aby świadczyć przeciwko temu, który usiłował ich wybawić na koszt państwa z poważnych opresji.

Ryszard S. miał wyjątkowego pecha. W tym samym bowiem czasie prokurator zainteresował się rachunkami, jakie przedkładał on w jednym z zakładów w Głogowie, gdzie był zatrudniony na pół etatu. Rachunki dotyczyły należności za dojazdy prywatnym samochodem z Biechowa do ambulatorium zakła-

dowego i z powrotem do domu. Rzecz w tym, że lekarz mieszka w Głogowie, w odległości niespełna trzech kilometrów od ambulatorium, a nie w Biechowie, który leży przynajmniej kilometr za miastem. Ryszard S. raczył zakład rachunkami za wyimaginowane dojazdy, mimo że jednostka nadrzędna nie wyraziła na to zgody. Prokurator, policzył, że w okresie od 1 kwietnia 1973 r. do 3 maja 1975 r. podejrzany wyłudził od jednostki uspołecznionej 11.344 zł. Ryszard S. uścił co prawda w kasie przedsiębiorstwa całą tę należność, nie zwolniło go to jednak od odpowiedzialności karnej.

SPRAWIEDLIWA TEMIDA

Tak więc lekarz z Głogowa stanął przed sądem, który rozliczał go z dwóch przestępstw. Oskarżony nie przyznał się do winy. Zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy Tadeusza Z., Tadeusza S. i Jerzego P. — powiedział — były zgodne z ich stanem zdrowia i wystawił je w ramach swoich lekarskich obowiązków, a nie za pienią-

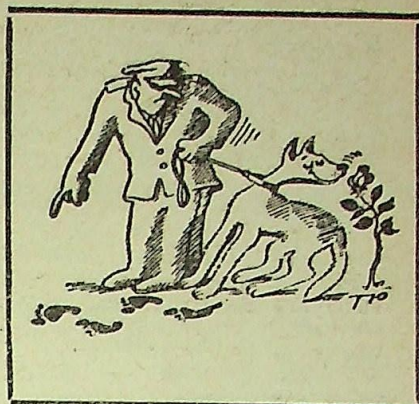
dze. Świadkowie zaprzeczyli. Wyjaśnili sądowi, iż weszli w posiadanie druków L-4 za odpłatnością, bez żadnych w ogóle badań. Sąd dał wiarę zeznaniom świadków i dopatrując się w postawie lekarza dużej szkodliwości społecznej czynu, skazał go na jeden rok pozbawienia wolności, z zawieszeniem wykonania kary na okres trzech lat oraz grzywnę w wysokości 20 tys. złotych.

Wyjaśniając motywy swego postępowania odnośnie drugiego zarzutu, Ryszard S. usiłował przekonać sąd, że rachunki za dojazdy wystawiał za zgodą dyrekcji zakładu, a zatem nie może być mowy

o przestępstwie. Sąd stanął na stanowisku, że akceptacja rachunków podyktowana została potrzebą zatrudnienia lekarza. Ponadto, zakwalifikował do oceny prawnej nie 11.344 zł, jak obliczył prokurator, lecz 4.699,90 zł. tyle właśnie wypłacił zakład Ryszardowi S. już po decyzji jednostki nadrzędnej, zabraniającej rozliczania dojazdów do ambulatorium. Ponieważ w działaniu oskarżonego sąd nie zauważył znamion szkodliwości społecznej, za to przestępstwo Ryszard S. ukarany został tylko grzywną w wysokości 25 tys. zł. Łączny wyrok brzmiał więc: jeden rok więzienia z warunkowym zawieszeniem na trzy lata oraz 40 tys. zł grzywny.

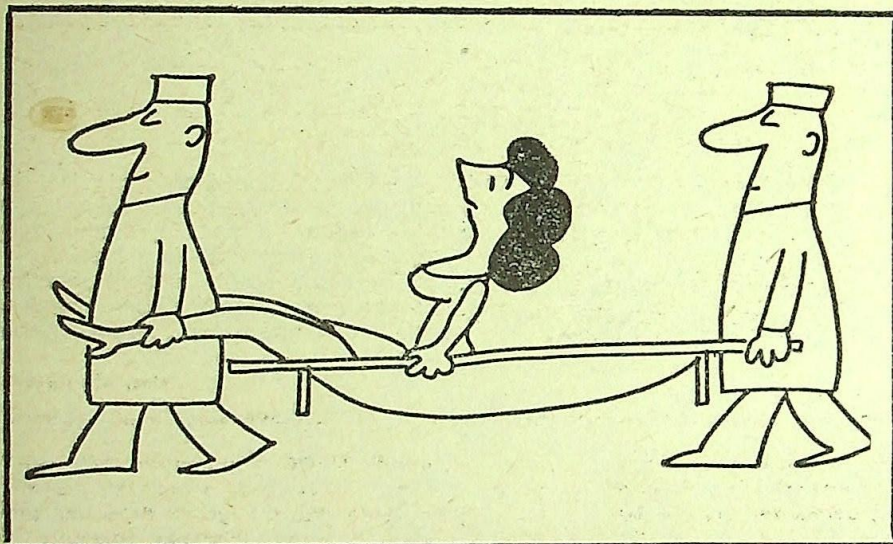
Z wyrokiem nie zgodził się ani skazany, ani prokurator. Obydwie strony założyły rewizję. Sąd Wojewódzki w Legnicy przyjął jednak argumentację prokuratora rejonowego w Głogowie i zmienił kwalifikację prawną czynu oskarżonego. W przeciwieństwie do sądu niższej instancji, dopatrywał się dużej szkodliwości społecznej czynów Ryszarda S., który jako lekarz sprzeniewierzył się etyce swojego zawodu. Legnicka Temida była

CZARNA TRZYNASTKA



bardziej surowa. Ryszard S. skazany został na półtora roku pozbawienia wolności (bez zawieszenia wykonania kary) i 10 tys. zł grzywny.

Przed paroma laty między lekarzami z Głogowa i służbą zdrowia KGHM dochodziło do nieporozumień. Zaświadczenia o czasowej niezdolności do pracy, wystawiane przez przychodnię w Głogowie, nie były honorowane w zakładach kombinatu. Sprawa ta jest już uregulowana: druki L-4 są przyjmowane w placówkach przemysłowej służby zdrowia KGHM. Okazuje się jednak, że są jeszcze tacy, którzy wykorzystują sytuację. Sądowy proces lekarza z Głogowa powinien być dla wszystkich ostrzeżeniem. (jem)



Ukarani przez kolegium

LUBIN

Stanisław ZAŁĘCZNY (syn Wacława, ur. 12.V.1947 r.), zam. w Lubinie, obwiniony o to że dnia 18.II.1976 r. o godz. 0.30 w restauracji „Ratuszowa” w Lubinie będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu wywołał awanturę z konsumentami, używając przy tym słów nieprzyzwoitych. Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Lubinie wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 3500 złotych, z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie nieuiszczenia grzywny w terminie.

271-k

KUNICE

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kunicach ukarało Zenonę WOŹNIAKĄ (syna Zygmunta, ur. 8.XII.1934 r.), zam. w PGR Pątnów karą grzywny w wysokości 4000 zł, z zamianą na 40 dni aresztu w razie nieuiszczenia jej w terminie za to, że 4.XII.1975 r. w pijalni piwa w Pątnowie w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych pod adresem personelu i zaczepiał konsumentów wyrывая im kufle z rąk, czym dopuścił się wykroczenia z art. 51 § 2 Kodeksu Wykroczeń.

269-k

LEGNICA

Kolegium d/s Wykroczeń przy

prezydencie miasta Legnicy ukarało Wandę KAZIMIERCZAK-SMARUJ (córkę Władysława, zam. w Legnicy przy ul. Orzeszkowej 16/2) karą grzywny w wysokości 1500 zł, z zamianą na jeden miesiąc aresztu w razie nieuiszczenia grzywny za to, że dnia 6.IX.1975 r. o godz. 23.30 w Legnicy przy ul. Rynek 9/15 w stanie nietrzeźwym wspólnie z ob. M. Smaruj wywołała awanturę w miejscu publicznym, powodując tym samym zgorszenie publiczne oraz zakłóciła ciszę nocną.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało Marka SMARUJ (syna Zygmunta, zam. w Legnicy przy ul. Orzeszkowej 16/2) karą grzywny w wysokości 1500 zł, z zamianą na 1 miesiąc aresztu w razie niezapłacenia za to, że w dniu 6.IX.1975 r. o godz. 23.30 w Legnicy przy ul. Rynek 9/15 w stanie nietrzeźwym wywołał awanturę w miejscu publicznym, czym zakłócił spokój i porządek publiczny.

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta Legnicy ukarało Elżbietę SOŁTYS (córkę Franciszka, zam. w Legnicy przy ul. Inwalidów 26/28 m. 5) karą grzywny w wysokości 2500 zł, z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu za to, że w okresie od października 1975 r. do 2.I.1976 r. w Legnicy w stanie nietrzeźwym złośliwie i systematycznie zakłócała ciszę nocną mieszkańcom budynku przy ul. Inwalidów 26/28.

268-k

ŚCINAWA

Franciszek LEWANDOWSKI (syn Stanisława, ur. 2.IV.1953 r.), zam. w Ścinawie ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie karą grzywny w wysokości 3500 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia za to, że 10.III.1976 r. o godz. 23.15 w stanie nietrzeźwym krzykiem i hałasem zakłócił ciszę nocną oraz zagrażał bezpieczeństwu w ruchu drogowym zataczając się po całej szerokości jezdni.

Krystyna SZUPER (córnka Rozalii, ur. 21.IX.1938 r.), zam. w Ścinawie przy ul. Ogrodowej 8 ukarana została przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie karą grzywny w wysokości 4000 zł z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia za to, że w dniu 20.II.1976 r. ok. godz. 23.15 w Ścinawie w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłóciła ciszę nocną lokatorium przy ul. Ogrodowej 8, poprzez głośne krzyki w swoim mieszkaniu, wspólnie ze Stanisławem Smolukiem.

Stanisław SMOLUK (syn Franciszka, ur. 16.VII.1936 r.) zam. w Dziewieniu 5 ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie za to, że w dniu 20 lutego 1976 roku ok. godz. 23.15 w Ścinawie w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił ciszę nocną lokatorium budynku przy ul. Ogrodowej

8 głośno krzycząc w mieszkaniu Krystyny Szuper. Kolegium wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 4000 złotych z zamianą na 80 dni aresztu zastępczego w razie niezapłacenia grzywny.

Hieronim BARTKOWIAK (syn Ignacego, ur. 2.I.1930 r.), zam. w Lubinie, ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie za to, że w dniu 20.XII.1975 r. ok. godz. 11, obok restauracji „Karzełek” w Ścinawie, w stanie nietrzeźwym wspólnie z Wiktorem Mienko i Wojciechem Szymczakiem krzykiem i hałasem oraz używaniem słów nieprzyzwoitych zakłócił spokój i porządek publiczny. Kolegium wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 2500 zł.

Stanisław MARIASIK (syn Czesława, ur. 30.IV.1956 r.), zam. w Ścinawie, ukarany został przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta i gminy w Ścinawie za to, że w dniu 10 marca 1976 r. na ul. Mickiewicza w Ścinawie ok. godz. 23.10 w stanie nietrzeźwym krzykiem i hałasem zakłócił ciszę nocną oraz zataczał się po całej szerokości jezdni, powodując zagrożenie w ruchu drogowym. Kolegium wymierzyło mu karę grzywny w wysokości 3500 zł z zamianą na 70 dni aresztu zastępczego.

270-k

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

MIJAŁEM właśnie skrzyżowanie, kiedy zatrzymał mnie jakiś facet. — Charlie — przedstawił się krótko i poprosił o podwiezienie. Przez jakiś czas milczeliśmy, tylko z radia płynęła muzyka. Potem przerwał ją komunikat o ucieczce z więzienia niejakiego Cliftona Morrisa. Uprzedzali, że jest bardzo niebezpieczny i najprawdopodobniej uzbrojony. Potem znów zabrzmiała muzyka...

— Przypominam sobie historię tego Morrisa. — powiedziałem do siedzącego obok mnie autostopowicza. — W 1960 roku zastrzelił jedenaście osób.

Charlie sprostował po krótkiej pauzie:

— Dwanaście i nie w 1960, a w 1962 roku. A zaczęło się od tego, że z zupełnie głupiego powodu zabił swojego sąsiada. Wiedział, czym grozi ta cała historia, więc wszystkich, którzy mogliby świadczyć przeciwko niemu, położył trupem. Razem dwanaście osób.

Znów milczeliśmy kilka minut, a potem Charlie zapytał:

— Jak daleko jest do najbliższej stacji benzynowej?

— Około pięciu mil — odpowiedziałem. — A gdzie skończyła się panu benzyna?

— Tuż przed skrzyżowaniem, za którym pana zatrzymałem.

Rzeczywiście. Przypomniałem sobie, że Charlie ma przy sobie kanister.

Było nudno. Droga się dłużyła. Facet był mało rozmowny. Postanowiłem pociągnąć go za język.

— W jakiej branży pan pracuje?

— W męskiej konfekcji — powiedział mój pasażer i uśmiechnął się dosyć kwaśno. — Mam mały sklep w Bindi.

Przyjrzałem się Charlie'emu dokładnie. Ciemny garnitur był wprowadzie-

najwyższej jakości, ale wisiał na nim jak na kotku. Kołnierzyk sterczał co najmniej pięć centymetrów od szyi.

— Ładny ma pan samochód — odezwał się Charlie. — To chyba chevrolet?

— Oczywiście — powiedziałem, ale natychmiast poprawiłem się. — Nie, to jest ford. Chevroletem jeździłem przedtem. Często zmieniam samochody.

Przed nami mignęła tablica z napisem „Littleshaw” i po kilku sekundach znaleźliśmy się w centrum małego miasteczka. Spojrzałem na zegarek.

— Już prawie szósta. Może coś byśmy zjedli?

— Dobry pomysł — bez wahania zgodził się ze mną Charlie...

Przy barze siedział miejscowy policjant — strasznie gruby sierżant. Charlie i ja zajęliśmy miejsca przy jednym ze stolików. Zamówiłem dwa piwa. Charlie przeprosił mnie na chwilę, bo chciał zatelefonować do córki, żeby nie martwiła się jego spóźnieniem. Potem podszedł do automatu telefonicznego. Kiedy zostałem sam, napisałem na papierowej serwetce: „Człowiek, z którym jestem tutaj nazywa się Clifton Morris. Bardzo niebezpieczny!”. Zmiałem serwetkę w małą kulkę i gdy zobaczyłem, że Charlie stoi przy automacie telefonicznym odwrócony do mnie plecami, rzuciłem ową kulkę papieru przed nos sierżanta siedzącego przy barze.

Za chwilę wrócił Charlie. Zauważyłem, że odchodząc od telefonu, zrobił dokładnie to samo, co ja. Mijając sierżanta upuścił przed samym jego nosem małą kulkę pomietaną kuleczką papieru. Jak gdyby nigdy nic podszedł do stolika, usiadł i zabraliśmy się do piwa. Nie minęła jednak nawet minuta, kiedy zjawił się koło nas gruby sierżant z pistoletem w garści i groźnie zapytał:

— Który z was nazywa się Clifton Morris?

Ja wskazałem na Charlie'ego. On na mnie. Prawie jednocześnie powiedzieliśmy: „— Niech pan, sierżancie uważa. On jest uzbrojony”.

Prawdę mówiąc sierżant nieco

zglupiał. Zamknął. Zmierzył nas kilkakrotnie badawczo i powiedział:

— Jeśli mam być szczery, to nie wierzę ani jednemu, ani drugiemu. Najlepiej dla pewności obu was wsadzę za kratki.

Mój pasażer zaprotestował. — Nazywam się Charlie Coggins. Mogę to udowodnić!

— Oczywiście — wtrąciłem się — możesz to udowodnić, ale na pewno gdzieś tam po drodze leżą zwłoki prawdziwego Cogginsa. Niech pan się przyjrzy, panie sierżancie, temu łobuzowi. On mówi, że jest właścicielem sklepu z męską konfekcją! Czy solidny kupiec w tej branży chodziłby w garniturze o dwa numery za dużym?

CHARLIE nie dał jednak za wygraną:

— A ty nawet nie wiesz, jakiej marki samochodem jeździsz! Głowę daję, że gdzieś tam leżą zwłoki prawdziwego właściciela tego forda.

Sierżant przyglądał się nam coraz bardziej baraním wzrokiem. Wreszcie oznajmił:

— Nie mam fotografii Morrisa, ale chyba jesteście obaj do niego podobni. Pójdźcie razem za kratki! — Chwileczkę! — wrzasnęliśmy równocześnie. — Jest pewien problem

— wyjaśniłem. — Pan nie ma podstawy prawnej, żeby wsadzić nas do ciupy. Podejrzenia to jeszcze nie wszystko!

Grubas zamyślił się. Po kilku chwilach jego oczka błysnęły triumfująco:

— Jak to nie mam podstawy prawnej? A kto działa na szkodę środowiska ludzkiego? Kto niszczył przyrodę? Kto rozrzucał papiery? Podnieście wasze brudne łapy do góry i grzecznie do aresztu...

Wkrótce znaleźliśmy się na posterunku policji gdzie otrzymaliśmy osobne cele. Większa część sporego pomieszczenia przeznaczona była do urzędowych czynności, reszta — podzielona kratami, stanowiła więzienne cele. Gruby sierżant ściągnął na posterunek jakiegoś Freda, aby nas pilnował, a sam pojechał do Santa Fé po fotografię tego całego Morrisa. Przy okazji zabrali nasze odciski palców żeby je sprawdzili w kartotece.

Po jego wyjeździe Charlie zapytał Freda:

— Jak długo to potrwa, zanim sierżant wróci?

— Około pięciu godzin — wymamrotał Fred.

— To znaczy, że przez ten czas pan będzie miał władzę?

— Chyba tak — zgodził się Fred.

— A ile panu płacą za takie zastępstwo — wypyttywał dalej Charlie? Fred westchnął: — Dwa dolary za godzinę.

— Nie jest to wielki pieniądz — skomentował Charlie wyjmując tymczasem z kieszeni marynarki plik dolarów. Nie zdjął nawet opaski i rzucił forsz na biurko przed Freda. Było tego tysiąc dolarów.

Fred wziął pieniądze do ręki, popatrzył na nie pogardliwie i rzucił z powrotem do celi Charlie'ego.

— Nie ze mną takie numery. Jestem uczciwym człowiekiem!

Na pierwszy rzut oka widać było, że jest tpy. Niestety, był także uczciwy. Przekonaliśmy się o tym, obaj z Charlie'm, jeszcze raz...

Nagle zacząłem jęczeć i poprosiłem o szklankę wody i krople na serce. Fred wziął jedno i drugie, postawił na desce i wsunął do mojej celi. Potem stwierdził drewnianym głosem:

— Myślałeś może, że wejść do twojej celi? Nie ze mną takie numery!

Minęły ze dwie godziny. Zadzwonił telefon. Słyszeliśmy, jak Fred kilkakrotnie powiedział służbie: „Tak jest, panie sierżancie”. Potem otworzył szufladę, wyjął z niej klucze od naszych cel, otworzył drzwi i powiedział:

— Bardzo panów przepraszamy za to całe nieporozumienie. Panowie są wolni. Prawdziwy Clifton Morris został aresztowany 20 minut temu.

Kiedy wyszliśmy z posterunku zwróciłem się do Charlie'ego:

— Bardzo cię przepraszam, Charlie, ale byłbym dał sobie głowę uciąć, że to właśnie ty jesteś Morrisem.

— Dokładnie to samo myślałem o tobie — stwierdził Charlie.

GDY PODESZLIŚMY do mojego samochodu, Charlie poprosił mnie, żebym go razem z pełnym kanistrem benzyny zawiózł do jego auta. Zgodziłem się. Kiedy już jechaliśmy z powrotem zapytałem mojego pasażera:

— Jeśli nie jesteś Morrisem, wytłumacz mi, dlaczego próbowałeś przekupić tego policjanta?

AUTOSTOP

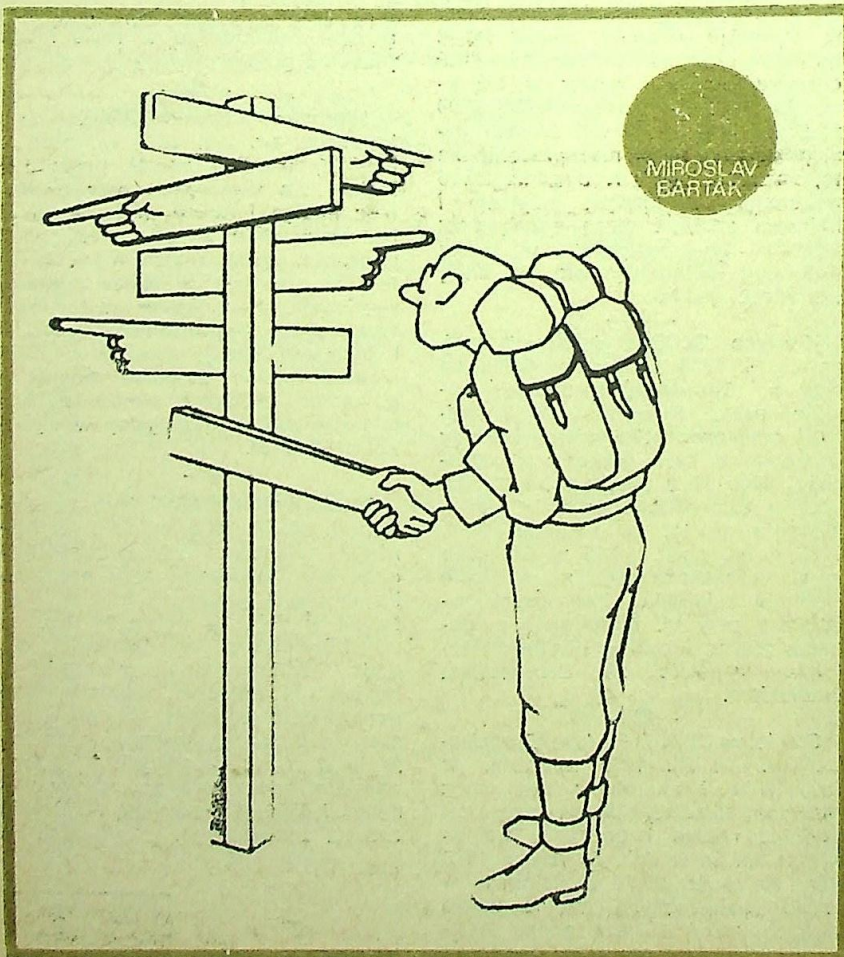
— Bo Clifton Morris nie jest jedynym przestępcą poszukiwanym w tej okolicy, a poza tym ten gruby glina miał moje odciski palców.

To oświadczenie sprawiło, że troszeczkę zmieniłem swoje plany na najbliższą przyszłość... Nagle, w świetle reflektorów zobaczyłem jakiś samochód zaparkowany na skraju szosy. Charlie powiedział, że to jest właśnie jego wóz. Gwałtownie naciśnąłem hamulec, szarpnąłem kierownicą w prawo. Mój ford zatańczył na szosie. Charlie polecił na mnie, ale na szczęście wszystkim skończyło się dobrze. Zatrzymaliśmy się dosłownie o centymetry od tylnych zderzaków jego samochodu.

— Człowieku! Czyś ty zwariował?! — wrzasnął Charlie. — Co ty wyrabiasz?!

Co miałem na to odpowiedzieć? Nic nie powiedziałem, tylko troskliwie objąłem Charlie'ego przepraszającym — jak mi się wydawało — gestem. Potem jeszcze raz, tyle że dosłownie, przeprosiłem go za to dziwne hamowanie, usprawiedliwiając się, że niezbyt jeszcze dobrze opanowałem jazdę nowym wozem. Charlie wysiadł wreszcie z mojego samochodu, a był tak roztrzęsiony, że nie podziękował mi nawet za podwiezienie... Zanim otworzył wlew do baku zawróciłem i pojechałem w swoją stronę...

Jadąc w kierunku Littleshaw pomyślałem sobie, że gdybym był porządnym obywatelem, zatrzymałbym się przed tamtejszym posterunkiem policji i poinformowałbym grubego sierżanta, gdzie może zaaresztować Charlie'ego. Wyraźnie przecież dał mi do zrozumienia, że jest poszukiwanym przez policję przestępcą. Ale nie byłam przecież przyzwyczajony do obywatela, a poza tym pamiętałem, że sierżant ma również i moje odciski palców. Dlatego też, nie zatrzymując się, przeleciałem przez Littleshaw tuż obok posterunku. W kieszeni swojej marynarki czułem wyraźnie ową paczkę pieniędzy, przy pomocy której Charlie próbował przekupić Freda. Ostatecznie wiedziałem co robię, kiedy w taki dziwny sposób zatrzymywałem samochód. Chodziło przede wszystkim o to, żeby Charlie wpadł w moje objęcia. Wydaje mi się, że tysiąc dolarów było odpowiednią sumą za podwiezienie faceta, któremu zabrakło benzyny na drodze szosy...



TV PROGRAM

23.V.—3.VI. 76

PIĄTEK

- 7.45 — „Trumna dla panny młodej” — film ang.
- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektiw.
- 17.00 — Pora na Telesfora.
- 17.50 — TV inf. wyd.
- 18.10 — Rodowody — „Mój ojciec”, cz. I „Mysli”.
- 18.45 — „Kiedy umiera statek” dok. ser. franc. „Przez maskę pletwonurka”.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Licytacja — teleturniej.
- 21.25 — Drogowskazy.
- 22.10 — Dziennik.
- 22.25 — Mój program przedstawia Tadeusz Gwiazdowski.

PROGRAM II

- 16.40 — Język angielski.
- 17.15 — Śladem wynalazku.
- 17.45 — „Trumna dla panny młodej” — film ang.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Urania — pr. TV NRD.
- 21.00 — 24 godziny.
- 21.10 — „To jeszcze nie miłość” — film NRD.

SOBOTA

- 10.30 — „Zabawa w małżeństwo” — film NRD.
- 16.00 — Dziennik.
- 16.10 — Obiektiw.
- 16.30 — Rodowody — „Mój ojciec”, cz. II „Czyn”.
- 17.00 — Za kierownicą.
- 17.50 — Sobota młodych — Antrakt.
- 18.35 — Zgadnij kim jestem? (Patrz „Proponujemy”).
- 19.30 — Monitor.
- 20.20 — „Bierz forsy i w nogi” — film USA.
- 21.45 — Dziennik.
- 22.05 — Wiadomości sportowe.
- 22.20 — Dobry wieczór tu Łódź: „Gdy wiosna zawróci nam w głowie”.
- 23.20 — Opowieści starszego pana.

PROGRAM II

- 16.50 — Komiksy, komiksy — pr. publ. kult.
- 17.20 — Bądź idealnym panem domu.
- 18.20 — Scena Monodram: COLETTE: „O mojej matce”.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Monitor.
- 20.20 — Teleturiet — pr. rozrywk. TV CSRS.
- 21.20 — 21 godzin.
- 21.30 — Kino miniatur: Filmy Iwana Andonowa.
- 22.10 — „Zła noc” — film CSRS.

NIEDZIELA

- 8.35 — Bieg po zdrowie.
- 8.55 — Wiadomości sportowe.
- 9.00 — Teleturiet.
- 9.20 — Antena.
- 10.40 — Gwiazdy na arenie.
- 11.40 — Radar.
- 11.55 — Dziennik.
- 12.15 — Nie taki diabeł straszny.
- 13.15 — Wielka gra — teleturniej.
- 14.15 — Bajkowy koncert życzeń.
- 15.05 — Bank 440.
- 16.40 — Przyroda polska — Sekrety jeziora.
- 17.00 — Refleksje obywatelskie.
- 17.20 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
- 18.10 — Program publicystyczny.

- 19.30 — Dziennik.
- 20.20 — Bajka dla dorosłych.
- 20.30 — „Wyznawcy Apokalipsy”, odc. VIII serialu „Brygada Tygrysa”.
- 21.25 — Bank 440.
- 22.10 — Co nam zostało z tych lat: Mieczysław Fogg.
- 22.40 — Informacyjny magazyn sportowy.

PROGRAM II

- 12.00 — Kontynentalne Indywidualne Mistrzostwa Świata na Zuzlu.
- 15.00 — Wojskowy film dok.
- 16.00 — Złote wrota.
- 16.50 — Nuty non stop — pr. TV NRD.
- 17.40 — Filmy Stanisława Różewicza: „Samotność we dwoje”.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.20 — Hiszpańskie impresje baletowe.
- 20.45 — Czas i ludzie: Ostatni grób w Dimbasa.
- 21.45 — „Tatrzańska Jesień 75” — tańczy zespół folklorystyczny ze Sztokholmu.
- 22.00 — Teatr TV na Świecie: H. Benesowa — „Gra bez sędziego” — spektakl TV CSRS.

PONIEDZIAŁEK

- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektiw.
- 17.00 — Wędrujemy do...?
- 18.20 — Echo stadionu.
- 18.50 — Szare na złote.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Teatr TV: Eugene O'Neill — „Daleko od Sodomy”.
- 21.05 — Dziennik.
- 22.20 — Anioł i róża — recital Krystyny Prońko.

PROGRAM II

- 17.10 — Język niemiecki.
- 17.40 — „Wzloty i upadki”, film dok. ZSRR.
- 18.10 — Przyjechał tu ze wszystkich stron — film dok.
- 18.40 — Gdzie jest Costa Brava — rep.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Świat, obyczaj, polityka.
- 20.55 — „Złota Tarka 76”.
- 21.15 — 24 godziny.
- 21.25 — Mocedades — zespół młodości — progr. rozrywk. hiszp.
- 21.55 — Zagraniczny film dokumentalny.
- 22.55 — Język angielski.

WTOREK

- 10.10 — „Brygada Tygrysa”, odc. nt. „Wyznawcy Apokalipsy” — serial franc.
- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektiw.
- 17.00 — Jęcy króla mór.
- 18.15 — Gospodarność i ja.
- 18.30 — Studio TV młodych.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Przypominamy, radzimy.
- 20.30 — W starym kinie — „Świat komedii Harolda Lloyd’a”.
- 21.20 — Świat i Polska.
- 22.05 — Spotkanie z Temidą — mi-gawki z życia.
- 22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

- 17.00 — Malarstwo i film — plakaty.
- 17.35 — „Nauczyciel śpiewu” — film radz.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Wtorek melomana — preludia i fugi Jana Sebastiana Bacha.
- 21.25 — 24 godziny.
- 21.35 — Teatr TV — Eugene O'Neill — „Daleko od Sodomy”.
- 23.15 — Język niemiecki.

ŚRODA

- 9.00 — „Nauczyciel śpiewu” — film radz.
- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektiw.
- 17.00 — Popołudnie najmłodszych.

- 17.40 — Losowanie Małego Lotka.
- 18.00 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
- 18.35 — Spotkania z medycyną.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Rolnictwo 76.
- 20.35 — Filmy Bergmana — „Letni sen” — film szwedzki.
- 22.10 — Od Helsinek do Warszawy — publ. międzynarod.
- 22.40 — Dziennik.
- 22.55 — Lektury Pegaza.

PROGRAM II

- 16.30 — Język francuski.
- 17.05 — Szkoła wynalazców.
- 17.35 — Pradnia młodych.
- 18.05 — „Arsen Lupin” — odc. pt. „Tajemnicza siedziba”, film ser. franc.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Wielcy ludzie i muzyka — Stanisław Wyspiański.
- 21.00 — Rada Pedagogiczna — rodzice, dzieci i ja.
- 21.35 — 24 godziny.
- 21.45 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
- 22.35 — Scena kameralna z reżyserem — reportaże.

CZWARTEK

- 9.00 — „Ostatni tabun” — film radz.
- 16.30 — Dziennik.
- 16.40 — Obiektiw.
- 17.00 — Teleferie.
- 18.05 — „Towarzysze broni” — film dok.
- 18.40 — „Dwie strony medalu” — pr. public.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Przypominamy, radzimy.
- 20.30 — „Nie kupujcie rolls-royce’ów” — film ang.
- 21.35 — „Dwie strony medalu” — pr. public.
- 21.45 — Pegaz.
- 22.30 — Dziennik.

PROGRAM II

- 17.20 — To moja ziemia — film dok.
- 18.00 — Program na życzenie — Szkłane domki.
- 18.30 — Spotkania z górami — Tatrzański kurier.
- 19.00 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
- 19.30 — Dziennik.
- 20.15 — Wiadomości sportowe.
- 20.25 — Sprawozdawczy magazyn sportowy.
- 21.15 — Jazz Jamboree 75 — gra zespołu Arne Domnerusa.
- 21.45 — 24 godziny.
- 21.55 — Estrada poeticka — wiersze rec. Wojciech Siemion.
- 22.15 — Polski film dok.
- 22.55 — Język francuski.

PROGRAM TV CSRS

- 9.05 — Teatr TV.
- 15.10 — Film bułgarski.
- 17.05 — Telewizyjny klub młodych.
- 20.40 — Polski serial TV.
- 22.15 — Francuski film.
- 18.30 — Serial NRD.
- 19.30 — Serial TV o Juliuszu Verne.
- 21.05 — Film KRL-D.

SOBOTA

- 15.15 — Polski serial TV.
- 20.00 — Czeska komedia filmowa.
- 22.10 — Film radziecki.
- 18.10 — Kryminalne historyjki ze starej Praги.
- 19.30 — Film przyrodniczy o zwierzętach australijskich.
- 21.15 — Teatr TV.

NIEDZIELA

- 9.35 — Serial TV dla młodzieży.
- 10.15 — Serial bułgarski.
- 14.25 — Zawody samochodowe formuły 1 (Monte Carlo).
- 17.20 — Czeski film kryminalny.
- 20.00 — Serial TV.
- 22.25 — W. A. Mozart — Trio na fortepian, klarnet i skrzypce.
- 20.10 — Teatr TV.

GWIAZDY MOWIA

23.V.—3.VI. 76 r.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom...

BARAN 21.III—20.IV

Na twoje zmartwienie sposób jest prosty: przestać rozmyślać i rozpamiętywać, i zabrać się do jakiejś konkretnej pracy. W sprawie planowanego wyjazdu poradź się najlepiej osoby wtajemniczanej.

BYK 21.IV—21.V

Nie dowierzaj pochopnym i entuzjastycznym obietnicom niektórych osób, lepiej ubezpiecz się żądając konkretnych deklaracji. W drugiej połowie tygodnia poznasz kogoś, dla kogo warto zaryzykować...

BLIŹNIĘTA 22.V—21.VI

Planowane spotkanie przybierze nieoczekiwany obrót — uważaj — tylko zimna krew i taktyka godna dyplomaty może cię uchronić przed popełnieniem błędu, który wkrótce mógłby okazać się karygodny.

RAK 22.VI—22.VII

Wiadomość, jaką otrzymasz od bliskiej osoby, powinna podtrzymać twoje nadzieje i wskazać ci kierunek działania. Nie należy zbyt długo się wahać — najważniejsza w całej tej sprawie jest własna odwaga.

LEW 23.VII—22.VIII

Nadchodzące dni przyniosą spore komplikacje sercowe. Nie będzie łatwe wyjaśnienie wszystkiego, ale próbuj — masz jeszcze szansę. Zaś na przyszłość pamiętaj, by zbyt awaro nie kusić diabła...

PANNA 23.VIII—22.IX

Najwyższy czas, by przymierzyć się bardziej konkretnie do planów wakacyjnych. Jeśli chcesz, by wszystko udało ci się jak trzeba, musisz jeszcze sporo rzeczy pozalać. Nie zwlekaj zatem i działaj.

WAGA 23.IX—23.X

Lada dzień czekają cię spore zmiany — musisz się zatem przygotować na nie lada niespodzianki. W razie kłopotów możesz śmiało liczyć na pomoc osoby spod znaku Wodnika — zdaje się, że ona martwił się zwykle za ciebie bardziej niż ty sam.

SKORPION 24.X—22.XI

Otrzymasz ciekawą propozycję, której — choćby cię nawet początkowo nie zainteresowała — nie odrzucaj bez wszechstronnego przemyślenia. Kto wie, czy nie zmieniłaby ona wiele w twoim życiu, ale czy zdecydujesz się na ryzyko?

STRZELEC 23.XI—21.XII

Twoje zamiary są interesujące i mają — co najważniejsze — wszelkie szanse na realizację. Jedno tylko miej na uwadze: należy się pośpieszyć i to bardzo. Bowiem niejedna osoba planuje to samo.

KOZIOROŻEC 21.XII—20.I

Ktoś, kto w gruncie rzeczy nie jest ci obojętny, czuje się pokrzywdzony — a ty — czy nie masz poczucia winy? W każdym razie warto wybrać się do tej osoby i porozmawiać, by dwuznaczności odczające waszą znajomość zostały rozwiane.

WODNIK 21.I—20.II

Najwyższy czas, by uprzytomnić sobie, że twoje zobowiązania są dość duże, a czasu masz niewiele zabierz się szybko do pracy! Pamiętaj także, by nie brać na siebie jeszcze nowych obowiązków!

RYBY 21.II—20.III

Przed tobą odkładana od dłuższego czasu podróż. Najwyższy czas, by ją zrealizować — nadchodzący tydzień będzie po temu bardzo sprzyjający. Zaś co do twojej obietnicy — danej zbyt pochopnie, musisz rozstrzygnąć samodzielnie.

proponujemy

nową zabawę-quiz „ZGADNIJ KIM JESTEM”. Prowadzący program Ryszard Danielewski i Marek Nowakowski w każdym programie przedstawiają trzy osoby wykonujące zawody mało popularne, ginące lub nowe jeszcze nieznane. Zgromadzeni w studio odgadywacze — osoby ogólnie znane będą miały za zadanie odgadnąć za pomocą 10 pytań kim jest człowiek, który zostanie wprowadzony do studia, jaki wykonuje zawód. Telewidzowie

również nie będą znali od razu prawidłowej odpowiedzi, jednak oni będą oglądać kadry filmowe, ukazujące charakter pracy bohatera, co z pewnością ułatwi im rozwikłanie zagadki. W każdym quizie wystąpi też wybitny artysta, odgadywacze będą musieli rozpoznać go z zawiązanymi oczyma. W pierwszym programie nieznane zawody rozpoznawać będą Stanisław Ryszard Dobrowolski — poeta, Henryk Bąk — aktor i Włodzimierz Denysenko — solista Teatru Wielkiego.

Barbara Horawianka znakomita aktorka gra główną rolę w filmie „SAMOTNOŚĆ WE DWOJE”.

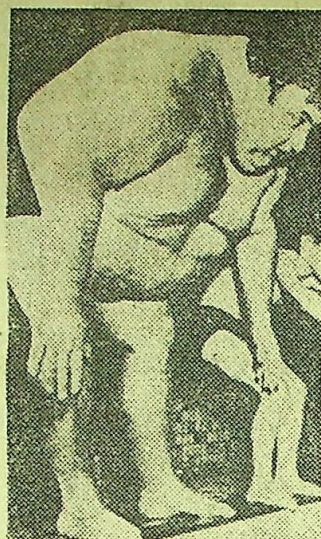


TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAGUJE zespół w składzie: Krzysztof Dąbek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Zygmunt Łuszcz, Stanisław Malecki, Czesław Pańczuk (redaktor graficzny), Adam Pierzchała (sekretarz redakcji), Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczkowski (fotoreporter), Maria Samborska (zastępca sekretarza redakcji), Kazimiera Wodziecka. ADRES redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/A. TELEFONY: sekretariat redaktora naczelnego — 42-260; sekretarza redakcji — 42-870 i administracja — 42-370. OGŁOSZENIA drobne przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/A), w Legnicy (Rynek 51, tel. 241-46). INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe oraz listonosze. DRUK: — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: — również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Numer indeksu: 36479

Prosze chuchnać

ROSA ALBACH-RETTY (100) babka Romy Schneider, do tej pory aktorka teatru miejskiego w Wiedniu napisała pamiętnik: „Sto lat — to tak niewiele”...

Cała konstrukcja jest prosta. Jedyna zaś trudność polega na umiejętnym regulowaniu długości oddechu, która dla każdej cyfry jest inna.



Pływanie nie pomaga?

I pomyśleć, że pływanie zaleca się zwykle jako kurację odchudzającą...

Ze Szkocji

— Masz olbrzymie szczęście — odrzekł małżonek. Właśnie zmienił się kierunek wiatru.

Jarzyny z Antarktydy

Pierwsze jedenaście kilogramów ogórków, pomidorów, cebuli i papryki zebrali dwaj radziecy badacze zatrudnieni na jednej ze stacji naukowych na Antarktydzie. Zbudowali oni mini-ogródek, w którym wyhodowali jarzyny na sztucznej ziemi składającej się z piasku, trocin, soli i mchu, dodając do tego trochę ziemi ojczyściej przywiezionej ze Związku Radzieckiego.

Rekordy

☛ Największym pijakiem w dziejach był Anglik Vonhorn, który wychylał codziennie 4 aniały portweinu. Po jego śmierci w wieku 61 lat obliczono, że wypił on przez całe życie 36 tysięcy aniałów.

● Do konkursu o tytuł najcięższego Anglika zgłosiło się dwóch atletów wagi ciężkiej: G. Mac Arée i J. Robinson. Wygrał Robinson ważący 237 kg, tj. o cztery kilogramy więcej niż jego rywal.

Świniński charakterek

Pewnego zimowego dnia w zagrodzie leśnika Antoniego Gojca, w Leśnej Polanie pojawił się dzik, zwierzę bardzo bojaźliwy i stroniący od zabudo-

Leśny gość przyszedł w błoty dzień i zakwaterował w oborze. Pan Gojec umieścił dzika wśród świni, uznał bowiem, że tam właśnie będzie mu najlepiej. Domowe świnię przyleży dzika bardzo gościnnie. Gdy nadeszła wiosna gospodarz postanowił wypuścić dzika na wolność. I tu dzik pokazał swój świński charakter: ani rusz nie chciał opuścić obory. Od tamtej pory leśnik już nawet nie próbuje wygonić przybysza do kniei.



Talent procentule

Diana Ross jest obecnie najbardziej kasową piosenkarką na świecie. Jej gaża za występy w rewii „Broadway-Show” wyniosła ponad milion dolarów. Ogromnym powodzeniem cieszy się film muzyczny „Mahagony”, w którym Diana zagrała główną rolę.

Przypomnijmy, że kariera Diany Ross rozpoczęła się, gdy śpiewała ona w znanym zespole „The Supremes”.

Kto by pomyślał

Valery Solines, amerykańska emancypantka ogłosiła manifest. Proponuje w nim wytypienie wszystkich mężczyzn. Twierdzi, że wszystko co najgorsze na świecie wynaleźli mężczyźni. Oni są sprawcami wojen, gwałtów, seksu, przesądów, żądzy pieniędzy itp.

● ? ● KRZYŻÓWKA

PIONOWO: 2 — kierowanie, 3 — uiszczasz w PKO—ORS, 5 — ptak — symbol mądrości, 6 — sprawdzanie, 7 — „Carmen”, 8 — figiel, 9 — odłam wyznaniowy, 12 — miejsce rozpoczęcia wyścigu, 13 — wyciąg z ziół, 18 — wewnętrzna powłoczka piernata, 20 — jednostki rybackie, 21 — żeliwny, gipsowy, 25 — z krzywą wieżą, 26 — wykwiut.

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
20. POZIOMO: pobory, malarz,
autobus, łłowa, sygnatariusz,
Draper, traper, zastosowanie,
Szłum, sandacz, termos, okra-
sa; PIONOWO: Prakseda, ba-
tog, Rabka, alibi, anons, zraz,
usta, napis, Terno, retro, uwa-
ga, brzeczka, aktor, tempo,
susz, wynik, Njasa, oset.

Nagrody, bony książkowe, drogą losowania, otrzymują: Stanisław SZYSZKA z Głuszy-
cy, Józef HONDSCHKA z Lu-
bina, Halina JURKOWSKA z
Lubina. Nagrody wysłamy pocz-
tą.

Termin nadsyłania rozwiązań krzyżówki opatrzonej kuponem nr 22 mija 5 czerwca br. Rozwiązania prosimy nadsyłać wyłącznie na kartkach pocztowych.

Opracował CZESŁAW
PAŃCZUK



Bo z dziewczynami nigdy nie wie się...